

Garlicki, Andrzej

Władysław Gomułka o marcu 1968

Przegląd Historyczny 84/4, 499-518

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Władysław Gomułka o marcu 1968

26 marca 1968 r. odbyła się w Warszawie, w gmachu KC PZPR, narada I sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR. Obradom przewodniczył i podsumował je Władysław Gomułka. Narada dotyczyła tzw. wydarzeń marcowych i odbywała się w tydzień po przemówieniu Gomułka na spotkaniu aktywu w Sali Kongresowej. Przemówienie to — przekazane przez telewizję, radio, a następnego dnia opublikowane w prasie — było pierwszą publiczną wypowiedzią Gomułka po wydarzeniach marcowych i zawierało ich oficjalną ocenę polityczną. Było to przemówienie dramatyczne, przerywane przez salę okrzykami: "śmielej, śmielej", gdy Gomułka mówił o sprawach żydowskich. Skandowano też "Gierek, Gierek", co było demonstracją niechęci sali do I sekretarza.

Nie miejsce tu na analizę wydarzeń marcowych, które posiadają dość już obfitą, choć niestety dość powierzchowną, literaturę. Wydaje się wszakże nie ulegać wątpliwości, że jednym z istotnych elementów tych wydarzeń była rozgrywka wewnętrzna w łonie aparatu i aktywu PZPR. Pozostawiając dalszym badaniom odpowiedź na pytanie na ile wydarzenia marcowe były kreowane i sterowane, a na ile jedynie wykorzystane przez prących do władzy tzw. partyzantów nie można przecież nie zauważyć, że do 14 marca, do wystąpienia Gierka na wiecu w Katowicach, nazwisko I sekretarza KC nie istniało w partyjnej propagandzie. Od tego zaś dnia będzie odmieniane na wszystkie sposoby, co nawet — jak widać z publikowanego tu tekstu — denerwowało samego Gomułkę. Gdy przegląda się ówczesną prasę, można odnieść wrażenie, że deklarujący w drugiej połowie marca swe poparcie dla Gomułka usiłują nadmiarem słów zatrzeć swą pierwotną, trwającą blisko tydzień, wstrzeźliwość w tej sprawie.

Wstrzeźliwość owa nie była przypadkowa, bo w sterowanej centralnie propagandzie przypadki się nie zdarzały. W każdym razie nie w stosunku do osoby I sekretarza.

Jeszcze 19 marca aktyw warszawski mógł sobie pozwolić na demonstrowanie dezaprobaty dla kunktatorskiej — jego zdaniem — polityki personalnej I sekretarza. Chodziło rzecz jasna o syjonistów, którym to określeniem obejmowano wszystkich wywodzących się ze środowisk żydowskich niezależnie od stopnia ich zasymilowania. Antysyjonizm oznaczał po prostu antysemityzm.

Ale już 26 marca sytuacja była inna. Trzy dni wcześniej, 23 marca, odbyła się w Dreźnie narada najwyższego szczebla delegacji partyjno-rządowych Związku Radzieckiego, Polski, Bułgarii, Węgier, NRD i Czechosłowacji poświęcona sytuacji w Czechosłowacji. Na naradzie tej nie było oczywiście mowy o wydarzeniach w Polsce, ale udział w niej Gomułka i demonstracyjna wobec niego serdeczność Breżniewa stanowiły wyrazisty sygnał dla tych, którzy chcieliby odsunąć Gomułkę lub ograniczyć jego władzę. Moskwa, zaangażowana w ostry spór z Chinami, zaniepokojona brakiem lojalności ze strony

Ceausescu i narastającym kryzysem politycznym w Czechosłowacji, nie miała wątpliwości, że należy umocnić Gomułkę w Polsce. Zebrani 26 marca w Warszawie I sekretarze KW zdawali sobie doskonale z tego sprawę.

Narady sekretarzy wojewódzkich nie były organem statutowym PZPR, nie miały więc uprawnień do podejmowania decyzji. Były jednak ważnym forum komunikacji pomiędzy kierownictwem partii i jej ogniwami wykonawczymi. Tutaj dość często mówiono więcej niż na posiedzeniach Komitetu Centralnego. Odbywały się jednak te narady dość rzadko i z reguły miały charakter protokolarny. Tym razem było inaczej.

Naradę otworzył Gomułka zwracając się do zebranych, aby przedstawili informacje o sytuacji społeczno-politycznej na ich terenie. Zabrało głos 15 sekretarzy oraz szef Głównego Zarządu Politycznego WP, gen. Józef Urbanowicz. Krótkie wyjaśnienie złożył kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC, Leon Stasiak.

Pierwsze dwa wystąpienia, Stanisława Kociołka z Gdańska i Jana Szydłaka z Poznania, nadały ton naradzie. Kociołek mówił, że partia znajduje się w defensywie, że jest to rezultatem obaw przed doprowadzeniem spraw do końca, zbyt późnego podnoszenia w pracy partyjnej spraw trudnych, kłajstrowania konfliktów. Mówił o braku jedności w kierownictwie partii i jako przykład wymienił nazwisko członka Biura Politycznego i przewodniczącego Rady Państwa, Edwarda Ochaba. Zaatakował też Wydział Propagandy KC. Występujący jako następny, Szydłak zarzucił złą pracę Komisji Ideologicznej KC atakując w ten sposób najbliższego współpracownika Gomułki, Zenona Kliszkę. Stwierdził, że członkowie partii w Poznaniu nie mają zaufania do składu KC. Mówił o braku rotacji w aparacie państwowym, o karuzeli stanowisk, o niedopuszczaniu pracowników aparatu partyjnego do dyplomacji, o błędnej polityce kulturalnej partii.

W tych i następnych wystąpieniach przemawiający referowali poglądy aktywu partyjnego i przedstawicieli klasy robotniczej. Była to bardzo wygodna formuła dająca mówcy swoiste alibi. Sekretarze wojewódzcy mówili o pytaniach jakie padają na zebraniach, o powszechnym domaganiu się ujawnienia całej prawdy o inspiratorach wydarzeń marcowych. Władysław Kruczek z Rzeszowa powiedział, że propaganda partyjna jest jak minispółdniczka — dużo pokazuje, ale najważniejsze zakrywa.

Władysław Kozdra z Lublina stwierdził, że jest "stan wyczekiwania, że kierownictwo partii, że towarzysz Wiesław, wypowie się wewnętrznie, głównie poprzez konkretne posunięcia personalne, które oczyściłyby kierowniczy aparat państwowy, partyjny, gospodarczy i naukowy od rzeczywistych inspiratorów zajęć i przeciwników towarzysza Gomułki".

Wszyscy mówcy podkreślali pełne poparcie partii i społeczeństwa dla Gomułki i znaczenie wygłoszonego przezeń przed tygodniem przemówienia w Sali Kongresowej. Nawiazywano też do wystąpienia Gomułki na VI Kongresie CRZZ (18 czerwca 1967 r.), w którym powiedział o działającej w Polsce piątej kolumnie izraelskiej (z tekstu publikowanego sformułowanie to zostało usunięte) stwierdzając, że pozostali członkowie kierownictwa partii zachowali w tej sprawie znaczące milczenie.

W większości wystąpień sekretarzy wojewódzkich słuszne działania Gomułki przeciwstawiane były bierności pozostałych członków kierownictwa partii. Gomułka — zdaniem mówców — powinien bardziej oszczędzać swój autorytet, rzucać go na szalę tylko w sprawach najważniejszych. Arkadiusz Łaszewicz z Białegostoku powiedział: "Dzwon Zygmunta bije tylko w określonych sytuacjach". Owa troskliwość o autorytet I sekretarza służyła atakowaniu jego współpracowników. Oprócz wspomnianego już Ochaba atakowano Eugeniusza Szyra (członek BP) a pośrednio i Kliszkę i Cyrankiewicza. Domagano się też usunięcia ze składu KC Adama Schaffa i Stefana Żółkiewskiego, którzy — zdaniem Józefa Kępy — obrazili warszawską organizację partyjną. Wymieniano też wszystkie te nazwiska, które wymieniała ówczesna prasa powtarzając formułowane w prasie zarzuty.

Tadeusz Wieczorek z Zielonej Góry mówił, że Wilhelm Billig zamyka się w gabinecie z najbliższymi współpracownikami i rozmawiają tylko po żydowsku. Przytłaczająca większość wymienianych na tej naradzie, w kontekście pejoratywnym, nazwisk dotyczyła osób pochodzenia żydowskiego. Niektóre wypowiedzi, np. Józefa Spychałskiego z Łodzi, miały charakter wyraźnie antysemitki. Podnoszono też wątek wojska i oficerów pochodzenia żydowskiego w wojsku. Mówili na ten temat Antoni Walaszek ze Szczecina i Ryszard Majchrzak z Bydgoszczy. Ten ostatni wygłosił bardzo ostre przemówienie stwierdzając m.in.: "Tutaj czyny są towarzyszu Wiesławie potrzebne".

Obszerne przemówienie na temat sytuacji w wojsku wygłosił gen. Urbanowicz. Stwierdził, że po agresji Izraela przypuszczony został bardzo silny atak na wojsko z dwóch środowisk: ze strony oficerów pochodzenia żydowskiego i ze strony dogmatyków-antysemitów. Postawił tezę, że wystąpienia antysemitki były inspirowane przez syjonistów, ale nie podał żadnych dowodów. Stwierdził, że jeszcze w 1967 r. ukarano ponad 100 wyższych oficerów, z czego 3/4 za sympatie proizraelskie. Wojsko — oświadczył — wykona każdy rozkaz towarzysza Wiesława, ale w wojsku są obawy czy istnieje jedność w kierownictwie partii. Należy — jego zdaniem — śmiało i odważnie rozwiązywać problemy kadrowe.

Postulowano w kilku wypowiedziach szybkie zwołanie plenum KC, by wyciągnąć na nim wnioski personalne, a także napisanie listu do partii wyjaśniającego sytuację.

Domagano się zmiany ustawy o szkołach wyższych, awansowania młodych, oddanych partii, występowano przeciwko konsumpcyjnemu rozwydrzeniu elit, przeciwko nadmiernemu bogaceniu się inicjatywy prywatnej, a Arkadiusz Łaszewicz zaatakował totolotek, bo nie ma kontroli nad tym, kto wygrywa.

Załatwiano też przy okazji różne sprawy. "Myślę — mówił Władysław Kozdra — że już obecnie, czy w niedługim czasie, można byłoby zrealizować nasze wnioski aby oddzielić od KUL-u wyższe seminarium duchowne, które nadal korzysta z uprawnień uczelni wyższej, przyhamować awanse profesorskie na wydziałach świeckich, oraz zlikwidować instytut wyższy kultury religijnej, który nie posiada uprawnień statutowych". Władysław Kruczek bardzo ostro zaatakował Wydział Nauki KC, nie wymieniając jednak nazwiska kierownika (Andrzej Werblan). Wymienił natomiast Stefana Misiaszka atakując Biuro Kadr KC.

Przebieg narady musiał stanowić zaskoczenie dla Władysława Gomułki. Sądząc z zachowanego zapisu atmosfera była gorąca, mówcom często przerywano. Nikt z występujących nie atakował I sekretarza. Przeciwnie — część wystąpień była uniżono-służalcza wobec niego. Ale Gomułka był politykiem zbyt doświadczonego, by nie zdawać sobie sprawy, że niewiele brakuje by stał się więźniem własnego aparatu.

Nie zachowała się lista uczestników narady. Sądząc z zapisu dyskusji nieobecny był Edward Gierek. Nie jest bowiem możliwe by katowicki sekretarz nie zabrał głosu i by inni zabierający głos nie odnosili się do jego wystąpienia. Być może był po prostu chory.

Tekst, którym dysponujemy jest zapisem z taśmy magnetofonowej. Tego typu narady były nagrywane, a później maszynistki przepisywały tekst z taśmy, którą ponownie używano. Tekst przepisany czasami opracowywano, czasami zaś — tak jak w tym wypadku — pozostawiano w stanie surowym w archiwum.

Wybrano do publikacji wygłoszone przez Gomułkę podsumowanie dyskusji. Uporządkowano interpunkcję i ortografię pozostawiając swoisty dla tej formy zapisu bezwład stylistyczny, powtórzenia, zdania zaczęte i niedokończone itp. Dokonano ingerencji w dwóch przypadkach: Gomułka wymienił dwa nazwiska agentów, którzy rozpracowywali go w latach 1949-1951. W jednym wypadku nazwisko pomylił. W publikowanym tekście podajemy tylko pierwsze litery obu nazwisk.

Przypisy edytorskie ograniczono tylko do tych, które niezbędne są dla zrozumienia tekstu lub prostują błędy.

Zapis z narady przechowywany jest w Archiwum Akt Nowych w Warszawie sygn. 1354 p. 298 t. 1.

Tow. Gomułka:

...dyskusję bardzo potrzebną i bardzo owocną. Wypadałoby mi się pod koniec ustosunkować do wielu, do szeregu spraw podniesionych przez towarzyszy w dyskusji, ale po pierwsze ani zbyt wiele czasu na to nie mam, ani też zbyt dobrze powiedziałbym nie jestem do tych odpowiedzi może i przygotowany, znaczny nie dlatego żebym jakieś spraw, jakieś sprawy budziły wątpliwości mnie osobiście, ale pewne sprawy by wymagały jakiejś szerszej konsultacji wśród członków kierownictwa partii, no jak też... utrudnia to że nie potrafiłem sobie w międzyczasie zestawić nawet jakiegoś schematu tych całych pytań, i stąd jeśli będę mówił to będę mówił trochę chaotycznie.

Może by zacząć od razu od podstawowej sprawy, czy od podstawowego pytania, które tutaj przewijało się przez wystąpienia wszystkich towarzyszy, jak też przewija się i przez rezolucje przyjmowane na różnych zebraniach, na zebraniach różnych załóg robotniczych. Mianowicie sprawa dotyczy to tego jak to się stało, kto ponosi odpowiedzialność za to że w 23 roku władzy ludowej mogło dojść do takich wydarzeń na wyższych uczelniach, jakie miały miejsce. I następne pytanie, szeroko, raczej żądanie, szeroko stawiane, należy wyciągnąć wszystkie wnioski wobec winnych.

Otóż towarzysze trzeba sobie tak krótko odpowiedzieć, że za wszystko co się dzieje w naszym kraju odpowiada nasza partia. Odpowiada nasza partia dlatego, iż spełnia rolę kierowniczą, jest siłą przewodnią, jest w jej rękach znajdują się wszystkie atrybuty, wszystkie elementy władzy. I to że tak powiem, to my sami stwierdzamy, sami wielokrotnie podkreślamy i kierowniczą rolę naszej partii i konieczność spełniania przez partię kierowniczej roli. Sprawa ta została również i obecnie na spotkaniu z aktywnym warszawskim dosyć mocno wybita, mianowicie sprawa partii jako takiej, została postawiona na takim po prostu płaszczyźnie, że kto występuje przeciwko naszej partii, ten godzi w najżywniejsze interesy narodu, Polski, państwa, godzi po prostu w niepodległość naszego państwa. Tak to ta sprawa została postawiona. I tak w rzeczywistości jest. Czyli tym bardziej z tego wszystkiego wynika ten prosty wniosek, że za wszystko co się dzieje, a więc i za te zajścia, które miały miejsce — ponosi partia i to powiedziałbym partia od góry do dołu. Począwszy od Komitetu Centralnego, od Biura Politycznego aż tam gdzieś po podstawowe organizacje partyjne i ich egzekutywy, poprzez wszystkie instancje. Tak się rzeczy towarzysze mają. I to co tutaj myśmy dzisiaj słyszeli, te wszystkie wypowiedzi, które tutaj padały, zwłaszcza wypowiedzi dotyczące mojej osoby, deklarujące i pełne poparcia klasy robotniczej, partia — klasa robotnicza, popiera stanowisko moje itd., itd., to widzicie towarzysze jest jakby powiedzieć wprowadzanie zagadnienie nie na te tory, na które należy sprowadzać, to gdyby to tak było, że to zależy po prostu ode mnie tylko i wszystko można zrobić, byłaby rzecz najprostsza, ale to nie tylko ode mnie zależy, to zależy od całej partii towarzysze, od całej partii, od was wszystkich. I od razu wam to powiem, drodzy towarzysze, którzy deklarujecie poparcie całej klasy robotniczej, że ona pójdzie na każde wezwanie, bardzo dobrze, wierzę że tak jest, i dziękuję za to, że w ten sposób klasę robotniczą partia nasza potrafiła wychować, ale mam do was pierwsze proste żądanie, mianowicie, przede wszystkim uporajcie się u siebie w terenie z różnymi małymi drobnymi sprawami. Uporajcie się z tymi drobnymi ulotkami, z tymi drobnymi napisami, z tymi drobnymi postawami, wypowiedziami itd. itd., to przede wszystkim towarzysze zróbcie u siebie poprzez partyjne organizacje, poprzez aparat własny i to będzie to najlepsze poparcie, jakie możecie udzielić kierownictwu partii czy też również i mnie jako I sekretarzowi, któregoście na to stanowisko powołali.

Otóż, towarzysze, pewno że o tej sprawie trzeba będzie więcej mówić, ja o tym zapowiedziałem, zapowiedziałem na w przemówieniu w aktywie warszawskim, powiedziałem, że są sprawy, które wypłynęły już na powierzchnię życia politycznego i zdjąć ich już nie można i trzeba o nich mówić, i my nie tylko nie mamy podstawy do tego, ażeby nie mówić o nich, ale przeciwnie, mamy wszystkie racje, ażeby o tych sprawach mówić, o tych wszystkich sprawach, które wypłynęły. Ale jeśli o nich mówić, towarzysze, to trzeba mówić w sposób już jakiś rzeczowy, spokojny, zorganizowany, uargumentowany. No, ażeby to trafiało, żeby to po pierwsze odpowiadało prawdzie, i po drugie — odpowiadając prawdzie — trafiało do przekonania ludzi, społeczeństwa. Bo tylko prawda trafia do przekonania ludzi. Więc i to trzeba robić przecież znowu, nie może tego znowu zrobić jeden Gomułka, czy tam jeszcze kilku ludzi, ale do tego potrzebne jest szerokie grono ludzi, szerokie grono i aktywu centralnego, i aktywu terenowego, szerokie grono różnych działaczy społecznych, politycznych, pracujących w różnych organizacjach. Bo jest problemów wiele, jest problemów wiele, które trzeba stawiać w prasie, jest problemów wiele, które trzeba stawiać w rozmowach, w odczytach, w spotkaniach

z robotnikami, ze studentami, każdą sprawę trzeba brać na warsztat, brać śmiało za rogi i roztrząsać, i przedstawiać jak ona się ma.

Otóż i tu będziemy również, a sprawa w dużej mierze może się w pewnej może się zamykać w ramach wewnątrzpartyjnych dyskusji, ale trzeba będzie podnieść i problem partii, problem pracy naszej partii. Pracy przede wszystkim na tym najsłabszym odcinku, jaki jest, to znaczy na tym odcinku, no, powiedziałbym kulturalnym, oświatowym, naukowym, wśród inteligencji przede wszystkim, twórczej, humanistycznej, na tym odcinku, który się okazał się tak słaby jak myśmy to zobaczyli, widzimy.

Towarzysze, wszystko ma swoje przyczyny, bo tak jeśli chodzi o odcinek robotniczy, odcinek chłopski, to właściwie mówiąc tutaj pozycja okazała się dosyć mocna, dosyć dobra, klasa robotnicza wykazała swoją postawę, no to świadczy o pracy naszej partii, chłopci też nie mają powodu do niezadowolenia i też jest to rezultat jakiejś polityki, szlusznej polityki naszej partii. A tam gdzie praca najsłabsza, no tak rzecz jasna i rezultaty takie, jakie są. To się nic nie dzieje bez przyczyny. I otóż towarzysze rzecz jasna, że trzeba będzie sięgnąć, że tak powiem, wstecz do pewnych spraw, dlatego że pewne sprawy nie zostały od razu rozwiązane, czy nie mogły być rozwiązane w określonym czasie, od razu rozwiązane, z uwagi na postawę określonych ludzi. Ano więc przecież trzeba by sięgnąć moim zdaniem do źródeł, do korzeni, do 1956 roku jeszcze, a przecież żeśmy po 1956 roku mieli szereg i plenum, i zebrań aktywnych, mieliśmy wiele wypowiedzi, jakbyśmy tak zaglądali tak, a można zaglądać do naszych archiwów, do wypowiedzi i widzimy jak myśmy tam, a zwłaszcza może jak ja tam stawiałem sprawę rewizjonizmu, a przypomnijcie sobie, towarzysze, popatrzcie wy i do referatu, i do moich wypowiedzi, jak to robiłem, gdzie ja widziałem niebezpieczeństwo i na co wskazywałem. Gdzie głównie niebezpieczeństwo po 1956 roku? Nie bynajmniej dogmatyzm, to uważałem to jest katar dla partii, a jako gruzlicę traktowałem rewizjonizm, i to było rzeczywistością, tak w rzeczywistości było. Partia w 1956 roku mocno się zachwiała, mocno, wyłoniły się określone siły, powiedziałbym z gruntu swojego, ze swoich założeń, ideologii, siły antysocjalistyczne, reformistyczne, socjaldemokratyczne i te siły, że tak powiem, buszowały. Napotykało to na pewien odpór znowu z drugiej strony, zdrowy odpór, ale równocześnie i pewne elementy konserwatywne, że tak powiem, ujawniały się, chciały upiec pieczeń przy tym wszystkim, przy tym ogniu. I był duży wysiłek, trzeba było położyć na to, ażeby partię konsolidować. I wy powiadacie, że pewne rzeczy nie zostały rozwiązane. Jasne, że nie rozwiązane zostały do końca, ale do końca ich nie można było rozwiązać ze względu na postawę ludzi.

Przed wszystkim myśmy do końca nie rozwiązali, od razu myśmy nie rozwiązali, sprawy weryfikacji, w organizacji pisarzy, w organizacjach inteligencji, w organizacjach twórczych. Świadomie nie zostało rozwiązane, nie chcieli tego zrobić, nie chciał tego zrobić Morawski, nie chciał tego zrobić Werfel, nie chcieli tego zrobić inni, świadomie nie chcieli. A czy wyście myślicie towarzysze, że tak jako ten wszechmogący, który może łamać wszystkie stanowiska i charaktery ludzkie? Albo ten człowiek, który uważa, myśli o sobie że zawsze on jedyny ma we wszystkim rację? A czy wy myślicie, jak się ja spotykam z postawą towarzyszy, którzy uważają, że tak i tak nie należy, tak i tak nie należy, to ja nie mogę czy nie muszę ustępować, czasem z uwagi że sam o sobie myślę, a może nie mam racji? A czasem z uwagi nie mogę przejść ponad głowami wszystkich. A taka jest rzeczywistość. Tak. I to się ciągnęło i później myśmy mieli skutki. Ja bym wam powiedział ten odcinek, ten odcinek jest dla mnie, dla mnie który jak dobrze wam wiadomo, nie przeszedł, nie skończył tych wyższych uczelni, gdzie indziej je kończył, te swoje uniwersyteckie wykształcenia, to czerpałem w podziemi, w kazamatach więziennych, wszędzie indziej tylko nie na uczelniach. Ta sprawa ten odcinek jest mnie trochę obcy, nieznany i gdy przyszło do uchwalania różnych ustaw, ot np. ustawa o wyższym szkolnictwie, gdyby zaglądać, no niestety, z posiedzeń Biura, to się robi tylko protokoły, nie robi się stenogramów, była kiedyś Kubowska¹, ona robiła dla siebie stenogramy, nie wiem co tam pozostało z tych stenogramów oprócz protokołów, ale gdyby się robiło stenogramy i słyszełicie wiele moich zastrzeżeń w stosunku, wiele moich pytań w stosunku do ustawy o wyższym szkolnictwie to ja mogę nie pamiętać, ale zawsze miałem jakieś uwagi czy to aby dobrze, czy to aby zabezpieczamy sobie pozycje, czy to nie potrafimy sprowadzić dla nas jakichś niedobrej sytuacji itd. No, towarzysze nie ja jeden, całe Biuro. Jeśli ludzie, którzy lepiej się na tych sprawach znają, powiadają nie, to ja można przyjąć, to tak i tak, no to ja się też zgadzam, że można przyjąć, chociaż mam szereg różnych zastrzeżeń. No jakież to były ustawy, właściwie ustawa Żółkiewskiego², ustawa z gruntu zła, fałszywa, obliczona nie wiem na co, ustawa na której nigdzie na świecie takiej ustawy nie ma, a mnie nikt nie powiedział, że nigdzie na świecie takiej ustawy nie ma, mimo że ja pytałem. Ja powinienem mieć, sekretarze

¹ Eugenia Kubowska była w latach 1950-1959 kierowniczką Biura Sekretariatu KC PZPR.

² Stefan Żółkiewski był ministrem szkolnictwa wyższego w czasie gdy przygotowywano dość liberalną ustawę o szkołach wyższych.

są, kierownicy wydziałów, ich psim obowiązkiem jest siedząc pilnować, referować, wychodzić z wnioskami, instruować, bo są sekretarzami od tych spraw. A wy się ich zapytajcie co oni robili, co oni mówili. Przyjmowano ustawy, przyjmowano. Później okazało się złe, ano to poprawiono, to znowu poprawka, ale poprawka znowu niedostateczna, i nie wiem ile myśmy razy poprawiali te ustawy. Ile razy myśmy poprawiali, ale poprawiało się stale. A ostatecznie towarzysze, no weźmy sobie takie rzeczy. No ale dlaczego tylko Biuro, dlaczego tylko Biuro, a dlaczego nie wy również, jako kierownicy wojewódzkich organizacji, jako, że tak powiem, członkowie parlamentu, posłowie, którzy uchwalacie te ustawy, a dlaczego wyście, że tak powiem, tymi sprawami nie zajęli i nie sięgnęli po rozum do głowy i nie zakwestionowali takich czy innych spraw. Kto to z was zrobił? Nikt towarzysze. Bicie się we własne piersi również a nie tylko bić się w cudze piersi, że ktoś nie zrobił. Jak mówiłem, partia winna jest i odpowiedzialna, to my, partia jako całość.

Towarzysze, przecież tutaj, ileż tu jest spraw, co do których ja się później osobiście angażowałem klóciłem się nawet, no i pewne rzeczy niby się przeprowadziło a nie przeprowadziło się. Przecież ja widziałem, że np. tych studentów trzeba trzymać, mocno trzymać, trzeba ich związać z klasą robotniczą, trzeba ich wiązać z zakładami. Dlatego proponowałem, przejdźmy na stypendia fundowane, niech każdy student będzie przywiązany do określonego zakładu pracy, z zakładu pracy niech otrzymuje stypendium i w zakładzie pracy, z którego otrzymuje stypendium, niech odbywa praktykę. Przecież, towarzysze, na te tematy ile się ja namówiłem, i ostatecznie tutaj nie napotkałem właściwie na żaden sprzeciw, koniec końcem wszyscy się zgodzili. Chociaż były takie czy inne różne obiekie, itd., ale przyjęli wszyscy, a czy wykonali? Nie. Temu został urwany łeb tej koncepcji, zostało, przeszło to zupełnie inaczej, niby fundowane, a nie fundowane, a te całe praktyki studenckie, to są kpiny towarzysze. Ja tylekroć razy mówiłem i wskazywałem na różnych i na Komitecie Centralnym, przy różnych okazjach na te tzw. praktyki, które niczego nie dają, które tylko demoralizują młodzież, bo jak się to odbywają te praktyki? Ot, wybiera się grupę tej młodzieży i popędza się w Warszawie, ano jest parę fabryk, jest Żerań, jest Huta Warszawa, czy jest Ursus, czy tam jest Kasprzak, czy jest w Krakowie Huta Lenina i tak się popędza tych ludzi po kilkudziesięciu nieraz i to się ma nazywać praktyka. Tymi ludźmi w istocie rzeczy nikt się nie zajmuje, ci ludzie nieraz nic nie robią, grają w karty, bądź uciekają — to nie tak generalnie, czasem tam są, ale w każdym bądź razie to się mija z celem towarzysze. Gdyby zrealizowano to co ja proponowałem, że każdy student przymocowany do swego zakładu pracy, i z pracy otrzymuje stypendium i przywiązał do nich do tylu zakładów pracy, ile jest w Polsce i na praktyki bym ich rozesał po dwóch, trzech, po jednym, po całym kraju, ja bym miał inną młodzież, inną. Bo bym miał możliwość oddziaływania poprzez partyjne organizacje, poprzez młodzieżowe organizacje. Przecież ja mówiłem, że ten człowiek powinien jeździć do tej fabryki, wzywać go powinni, a czy to wszystko ma miejsce? Nie. Bo znowu wyszli, bo sami tacy mędrcy i tacy liberałowie, i tacy demokraci, którzy uważają, że to wszystko jest sprzeczne z jakimiś zasadami wolności poszukiwania, wyboru pracy itd. itd. itd. No tak, taka jest rzeczywistość towarzysze. A więc skąd chcecie, ażeby było dobrze.

Teraz sprawa kadry. Ja się zgadzam z tym, że główna sprawa, główna odpowiedzialność za to, co miało miejsce, za wychowanie młodzieży spoczywa na kadrze naukowo-wychowawczej, na kadrze nauczycielskiej, dydaktycznej. I to zarówno w szkołach średnich jak i w szkołach wyższych. Uczelniach wyższych. To jest tak, to jest prawda. To jest rzeczywistość, jak tu jeden z towarzyszy powiedział, my właściwie w stosunku do tych uczelni nie prowadzimy polityki kadrowej, tu partia nie ma nic do gadania, myśmy dali zupełnie samorząd ustawowy, tu jeszcze w ostatniej chwili, myśmy uchwalili ustawę o rentach teraz ostatnią, to jeszcze na wniosek tow. Cyrankiewicza, czy tow. Kliszko, nie pamiętam już który, jeszcze się wepchnęło ten przepis na podstawie którego teraz zwalniamy tych profesorów. No, przecież dotychczas w ogóle nie było możliwości zwalniania profesorów. W ogóle nie było możliwości. No, przecież, a to przecież kto to wszystko ustala, ja pytałem o to, odpowiedziano a to minister ma prawo, minister ma prawo. Więc tutaj z tą kadra towarzysze to tak trochę znowu jest odpowiedzialność kolektywna. Wiecie, ja jestem członkiem Rady Państwa i Rada Państwa załatwia nominacje profesorów zwyczajnych i profesorów nadzwyczajnych. I jak długo chodzę na tę Radę Państwa, no tak nigdy jeszcze nikt nie zakwestionował żadnego z profesorów, jeśli ja go nie zakwestionowałem. No, a darujcie, żeby moi drodzy towarzysze, żebym ja znał profesorów, względnie mógł się dowiedzieć od razu o ludziach, o charakterystyki tych ludzi i powiedzieć, że on jest dobry czy zły. Tam te wszystkie dokumenty, które ja dostaję, które każdy członek Rady Państwa dostaje, to są superlatywy, tylko superlatywy. A jakież tu jest sito, jeśli chodzi o tych naukowców. Ono od was się zaczyna, od organizacji wojewódzkich, czy miejskich, wy tam wpierw zatwierdzacie tych kandydatów, czy tam jeszcze gdzieś komitet uczelniany, który tam znowu wysuwają te ciała pedagogiczne, naukowe, i wy je później zatwierdzacie, później to idzie gdzieś tam niby do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, później to przechodzi przez nasz wydział nauki, to przechodzi później przez prezydium, przez prezesa rady ministrów, ja nie wiem przez ile szczebli to przechodzi, jak bym policzył to przechodzi chyba jakieś 5 - 6 instancji, szczebli, nim to dojdzie na Radę Państwa, której właściwie funkcja

sprowadza się do tego, że tam komisja przedtym rozpatruje, teraz już trochę komisja baczniej pracuje, bo ze swojej strony było od szeregu lat, wiele zastrzeżeń, dlatego pchano tylko, patrz się tylko od strony humanistów, i humanistów i humanistów mi pchają, a od strony nauk technicznych i nauk ścisłych jest bardzo mało. Dosyć tych humanistów, nie będziemy wam zatwierdzać, ot będziemy odrzucać całe listy, jeśli nie będzie... Tak że trochę się zmieniły proporcje, zaczęli mniej pchać tych humanistów. Więc i tu Rada Państwa zatwierdza, zatwierdza to co przyszło. No, więc ja nie wiem, ile ja uchwyciłem za ten czas tych profesorów, których zakwestionowałem. To jest dosyć nawet, nawet moja pozycja nieprzyjemna, bo mnie powinien kwestionować wydział nauki, sekretarz powinien kwestionować, to jest to ci ludzie, którzy powinni kwestionować i przysyłać tutaj, a ja od nich nic nie mam, a mnie nieraz towarzysze i trudno, ja mam, ja jestem zavalony różnymi sprawami i nieraz bardzo często zaglądam do tego do tych materiałów na dzień albo w ten sam dzień kiedy idę na Radę Państwa i mnie trudno wszystkich wzywać i pytać, jak to tam jest. Ale miałem ostatnio, ostatnio mi przedłożono znowu wnioski, jeden przed paroma miesiącami ze strony właśnie Ministerstwa Kultury, które miałem coś, nie pamiętam już około 40 profesorów, których się chciało mianować z ramienia Ministerstwa Kultury, wiecie jacy to są te profesory, Stańca³ chodziło, o tych wszystkich tych historiach. Więc aż mnie zatkało, to znaczy chciałem prawie się podwoić, ich liczbę, już po prostu wezwałem tow. Kraśkę, wezwałem tow. Motykę i co u stu diabłów wy robicie, co to znaczy. Ja już nie mówię wam o ludziach, bo tam są ludzie, których właściwie by należało natychmiast zdejmować z pracy z uwagi na wyniki kontroli przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli. Ja nie mówię o tym, zestawiono kandydaci, którzy w tym czasie i od roku czasu w Stanach Zjednoczonych siedzieli, a tu teraz mieliby ich profesorami mianować. No, pytam co u stu diabłów, co się dzieje, Motyki pytam. Ano już dawno już nie było tu mianowanie, myśmy już teraz parę lat nie było, chcieliśmy to zbiorowo załatwić. No, zbiorowo się odrzuciło, powiedziałem przejrzyjcie, skontrolujcie, i pokażcie kogo ewentualnie można, ale jedyne. Upłynęło już chwala Bogu chyba z 5 miesięcy i dotychczas jeszcze skontrolowano, nie przedłożono mi tej listy. Ot polityka. A towarzysze, a czy wyście u siebie w terenie akceptowali tych ludzi? Wyście ich akceptowali. To znowu nie Motyka, bo Motyka mi powiada, a na każdego kandydata mam zgodę komitetu wojewódzkiego. Tak. Prawda? A więc taka jest sytuacja i wy mówicie o polityce o słabych odcinkach, o polityce kadrowej, o tym i owym. Nie góra tylko, wy wszyscy, partia, wy kierownicy, odpowiedzialni za taki stosunek, za taką politykę. Bo to nie jest tylko ta sprawa. Tu jest góra i jesteście wy. I rzeczywiście, sytuacja wytworzyła się taka, że w skutek tego stanowiska, tej polityki na tym odcinku, na odcinku nauki, na odcinku kultury, polityki strusiej, chowania głowy w piasek, unikania konfrontacji, ot byle zakleić, byle maleńka stabilizacja, byle nie mieć kłopotów. Taka była polityka wielu, wielu towarzyszy. Ot, mamy te rezultaty pracy! A wy byście chcieli, żeby to ja bym wszystko załatwił? Albo teraz chcecie żeby to ja załatwił?

... Towarzysze, ja gdybym mógł, to ja bym załatwił, to nie jest słaba wola, to nie nawet sprawa kierownictwa partii, to sprawa całej partii, to sprawa was, to sprawa aktywu partyjnego. Trzeba umieć myśleć, że tak powiem kategorią partii, myśleć politycznie, a tu wiele z tego co tu było powiedziane, to było adresowane jak bym powiedział li i wyłącznie pod adresem kierownictwa partii, albo w dużej mierze pod adresem moim. Ot tak, przytaczaliście przytaczał i tow. Kruczek, jak sam słyszałem, na aktywie warszawskim, Wiesław naprzód, Wiesław nie obawiaj się, Wiesław itd.

Towarzysze nie w tym sprawa. Ja jestem odpowiedzialny człowiek. Ja sam niczego nie robię. Ja sam proponuję kierownictwu i sam występuję z uzgodnioną linią, bo mnie nie wolno inaczej robić, ja tak muszę robić. I przemówienie, które miałem na aktywie warszawskim, to było przemówienie, ta cała koncepcja była rzecz jasna moja, połowę było bezpośrednią mojej treści, napisane, połowę napisali inni towarzysze, według moich wskazań, według moich tez, ale to przemówienie, ale to nie było przemówienie Wiesława, tylko przedtym, to było przemówienie Wiesława, ale przedtym było posiedzenie Biura Politycznego i na Biurze Politycznym dostałem na to akceptację. Nie chciałem występować z przemówieniem bez zatwierdzenia Biura Politycznego. Bo uważam, no tak mnie od dawna nauczono w partii i to jest u mnie we krwi i w ten sposób postępuję. Ja mogę mieć nieraz swoje stanowiska, mogę nieraz bardzo mocno naciskać, mogę nieraz brutalnie naciskać, ale ostatecznie muszę mieć zawsze zgodę kierownictwa.

Kiedy przemawiałem bez zgody kierownictwa, a właściwie to nie tyle bez zgody, ile po prostu wynikało z sytuacji. Moje przemówienie na Kongresie Związków Zawodowych nie było zatwierdzone przez Biuro, po prostu dlatego że ja skończyłem rano w ten dzień, kiedy się odbywał zjazd. Ja sam nie chciałem przemawiać na Kongresie Związków Zawodowych, prosiłem towarzyszy na Biurze, żeby wystąpił kto inny. Towarzysze,

³ Tak w tekście. Być może chodzi o choreografów. Wincenty Kraśko był w latach 1960-1971 kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR. Lucjan Motyka był w latach 1964-1971 ministrem kultury i sztuki.

ja już, po prostu mnie bardzo dużo kosztuje zdrowia, wysiłku, nerwów pisania, to mnie bardzo wyczerpuje i zresztą uważałem, że może nie trzeba i nieraz to stwierdzałem, wytworzyła się bardzo niezdrowa sytuacja, która mnie nawet zamyka w wielu wypadkach dostęp do ludzi, bo gdziekolwiek się ukażę, to jest, że ja mam przemawiać, a przecież ja ani nie jestem jakąś katarynką, która będzie stale jedno i to samo powtarzać, przemawiać, ani też nie wyciągnę zawsze jakich nowych idei i myśli, z sufitu, żebym wszędzie z czymś nowym występował, ani też na wszystkich problemach, które występują w danych środowiskach czy w danych fabrykach nie znam się, nie orientuję się i nie mogę odpowiedzieć. I tam też nie chciałem się wypowiedzieć. Ale proszono, proszono, mówię wynikł ten konflikt i powstał problem. Jest ta wojna cała, no wielka sprawa, towarzysze, nie drobna sprawa, tylko sprawa która jeszcze nie wiadomo jak się skończy, ale w każdym razie która mocno napięła sytuację międzynarodową, mocno napięta sprawa która, konflikt który całym swym ostrzem wymierzony przeciwko nam, przeciwko systemowi socjalistycznemu, konflikt w którym występują siły imperialistyczne, imperializm włącznie z siłami proimperialistycznymi, z izraelskimi siłami, występują przeciwko antyimperialistycznym choć z natury swej rzeczy nacjonalistycznym siłom arabskim, a my wiemy jaka jest tam rzeczywistość i gdzie nie ma dwóch zdań, jakie trzeba zajmować stanowisko. Gdzie leży nasz interes. Trzeba było przedstawić, i znowu po prostu siadłem, pisałem, aż się w dzień i w nocy, skończyłem to w ostatniej chwili i w ten dzień, kiedy ja przemawiałem. I po prostu nie było czasu rozesłać, nie mogłem rozesłać towarzyszom tego do akceptacji, do skontrolowania, do przeksultowania. Tam właśnie chodziło tylko o ten jeden izraelski ustęp, o to przede wszystkim, o ten *absac* chodziło. I rzecz jasna, po tym jak wystąpiłem, to od razu, od razu miałem reakcję na sali, wiadomo, reakcję Ochaba i reakcję Szyra, jak mnie mówiono. I dopiero wówczas tych członków Biura, którzy byli, zebrałem, na sali zebrałem, dobrze co proponujecie zmienić, to zmienić i pewne rzeczy, właściwie wyrzuciłem "V kolumnę", o której powiedziałem i tam jeszcze coś jeszcze, treść zresztą znana, bo to było, ja nawet sobie nawet nie zdawałem sprawy, że to idzie bezpośrednio nawet myślałem, że to... ale to nie jest ważne (głosy) nie szło bezpośrednio a no właśnie, nie szło bezpośrednio, tylko byli tam obcy dziennikarze i dziennikarze to rzecz jasna nagrali i wynieśli, ale to nie poszło na świat. W prasie było inaczej, no ale przecież że tutaj od razu komuś zależało żeby rozpętać prasę. Ja postawiłem towarzysze sprawę słusznie, bezwarunkowo słusznie. Bo rzeczywistość, bo jeśli by nawet o to szło, o sformułowanie V kolumny, to taki, to ja nie miałem się czego wstydzić, to nie było żadne przeszarżowanie, bo w istocie rzeczy my byśmy zobaczyli, no myśmy teraz widzieli, a gdyby nie daj Boże, jak się mówi, doszło do jakiegoś konfliktu, no to byśmy zobaczyli. Zresztą towarzysze, ja nie chcę mówić, ja mam dowody. Ja mam dowody, jakby trzeba było kiedyś to może się i przydadzą, wypowiedzi poszczególnych ludzi, którzy mówili, gdzie na czyją stronę trzeba przechodzić i jak trzeba przechodzić.

Taka jest rzeczywistość towarzysze, tak. Wówczas się zgłosiło do ambasady Izraela około 500 ludzi, to znaczy bądź na ochotnika, bądź też z wyrazami radości, bądź osobiście, bądź pisemnie, bezpośrednio ale cała masa osobiście. Myśmy tam zatrzymali już po zamknięciu ambasady zatrzymaliśmy kilkaset ludzi, którzy tam przychodzili i chcieli manifestować swoją solidarność i swoją chęć walki z Arabami, m.in. tutaj ten Szlafrer⁴ np. to jest ten ochotnik, który tam się zgłaszał, zresztą ja nie mogę wymieniać wiele nazwiska, bo oni się mogą zapytać, a skąd ty wiesz? A tu jest sprawa niby taka, że wiedzieć trzeba.

Więc na wszystko jest pokrycie. Nic nie przeszarżowane. Taka prawda i taka rzeczywistość, i przed nią my towarzysze oczu nie zamkniemy i nie wolno nam tego nie widzieć. Ja wam powiem jedną rzeczą, są przykre rzeczy, co świadczy o pewnej postawie. Tyle czasu upłynęło i mamy tylu towarzyszy żydowskich, pochodzenia żydowskiego i są tacy, którzy w ogóle nie uważają się nawet za pochodzenia żydowskiego, uważają że są Polakami, ale i są różni, są którzy pochodzenia żydowskiego, tak. Myśmy dotychczas nie mieli jednego artykułu w prasie, który by dany towarzysz, zwłaszcza jeśli chodzi o wychowawców, jeśli chodzi o profesorów, postawił pryncypialnie sprawę, jak on patrzy. Takie artykuły były w prasie francuskiej, Francuzi pochodzenia żydowskiego deklarowali się otwarcie jako patrioci francuscy i występowali przeciwko drugim Francuzom pochodzenia żydowskiego którzy atakowali de Gaulle'a za jego stanowisko, on bardzo zasadniczo. Takie artykuły były w prasie angielskiej, gdzie Żydzi Anglicy czy Anglicy pochodzenia żydowskiego oświadczały wręcz, burżuazyjni ludzie, co mnie obchodzą jakieś apele Rabina, co wy do mnie apelujecie, żebym ja dawał pieniądze na ten Izrael? Kiedy to mnie absolutnie nic nie obchodzi. Izrael nie jest moim państwem, nie jest moją ojczyzną, moim państwem i moją ojczyzną jest Wielka Brytania i tylko tych władz się słucham, wobec nich jestem lojalny. Towarzysze, gdzie w naszej prasie myśmy coś podobnego czytali? Gdzie? Który z naszych towarzyszy żydowskich, pochodzenia żydowskiego wystąpił z jakimś pryncypialnym artykułem. Nikt się nie zdobył. Nikt! To przecież coś mówi.

⁴ Błąd w nazwisku. Chodzi o Henryka Szlafrera, który zresztą nie zgłaszał się jako ochotnik.

Ja nie mogę z tego nie wyciągać wniosku. I zresztą społeczeństwo nie może nie wyciągać wniosku. Jeśli są pretensje, a może i zasłużone, bo niektórzy nam towarzysze przeglieli z tym całym syjonizmem, i dlatego też myśmy powiedzieli, że jest nieporozumienie jeśli my mówimy że nam syjonizm zagraża, syjonizm nigdy nie będzie niebezpieczeństwem dla Polaków, syjonizm jako taki, przecież to jest bzdura ostatecznie myśląc logicznie, nie to i tutaj nieraz towarzysze nie rozumieli w czym rzecz, nieraz pod pojęciem syjonizmu niektórzy rozumiały w ogóle Żydów jako takich i doprowadza się rzeczy nieraz do absurdu. No, trzeba przecież wiedzieć i tu i ten podział jaki tam istnieje, trzeba widzieć i tych ludzi, z którymi my pracujemy, i dobrze pracujemy, i oni są jedną organiczną całością i z narodem, i z partią, i pracujemy, są wśród nas i będą i pozostaną wśród nas, trzeba również wiedzieć że to może boleć nieraz różnych ludzi, kiedy pod pojęciem syjonizmu po prostu w ogóle się myśli o Żydach, a tak niektórzy myślą i krzywdę w ten sposób robią. To są rzeczy bardzo złożone i myśmy tych spraw niedostatecznie my je wyjaśnili, ale również jest wielka wina, że te sprawy nie stały się przedmiotem publicznej dyskusji, a one dzisiaj stać się już muszą. My już dziś nie możemy przejść nad tym do porządku dziennego, nie możemy przejść nad tym dlatego, że ośrodki syjonistyczne za granicą rozpoczęły wścieklą kampanię przeciwko Polsce. Dzisiaj nas obwiniają, po prostu nas czynią odpowiedzialnych za wymordowanie Żydów w Polsce przez hitlerowców, nie hitlerowców, to już tak jakby na uboczu stoi, odwrócone zostały sytuacje. Powiadają: Żydzi zostali wymordowani dlatego tylko, że istniał taki kraj jak Polska, w którym można było spędzić Żydów z całego świata i wymordować. W innym kraju nie można było tego zrobić. To ja wam przytoczę, że tak powiem, ja bym chciał przytoczyć wypowiedzi, trzeba będzie przytaczać, bo i dalej powiadają, wyście obrabowali Żydów.

Towarzysze, są jakieś, ja te rzeczy, wszystkie rzeczy, ja patrzyłem własnymi oczyma. Sam organizowałem walkę, nawiasem mówiąc, nie wiele bardziej, niewiele brakowało że akuratnie przy tej akcji żydowskiej bym wpadł, bo tylko na skutek tego, że gestapo po prostu nie miało czasu na prowadzenie normalnej akcji i zastawiania kotłów, to ja przyszedłem w niedzielę rano z granatami do jednego towarzysza żydowskiego, któremu miałem dostarczyć, dzwonię nie ma tow. Jurka, gospodyni: gestapo go w nocy wzięło. Przecież myśmy organizowali te akcje, ludzi posyłali. Towarzysze, ja nie chcę mówić, przecież tu zresztą nawet i są tacy, jeszcze żyją. Policjanci żydowscy, bo ten którego wzięto, ten Jurek, to on był wsypany przez żydowskich gestapowców, którzy grasowali po stronie polskiej, przez nich był wsypany. Towarzysze, myśmy ich likwidowali, myśmy ich jak psów strzelali na ulicy. Myśmy później w czasie powstania⁵ ludzi naszych posyłali, z pomocą szli, a teraz nam w oczy plują. Teraz ci, którzy pojęcia nie mają co to znaczy, co to kosztowało, co kosztowało uchronienie człowieka, to ja sam w różnych sytuacjach byłem, mieszkalem, o tu ja mieszkalem, a w drugim pokoju mieszka Żyd, do którego przychodzi w nocy i wygarniają i pod drzwiami zaraz za tym rozstrzelują. Tak. Przecież to wszystko myśmy widzieli, ale ileśmy posyłali do partyzantki, a ile lokali myśmy spalili, ile ja sam wokół tych wszystkich spraw, a dziś słyszę, ty antysemita.

To nie są rzeczy proste. I to ci, którzy przeszli, to ci czują tę podłość i tę obelgę jaką nam rzucają i Polsce w twarz rzucają.

Są pewne problemy. Są. Jakież to jest problem? No, prosto powiedzmy sobie, jaki to jest problem. To jest ten problem, że ci Żydzi, którzy pozostali, którzy są w Polsce, że wśród nich nie ma właściwie klasy robotniczej, o to jest ten problem. Klasy robotniczej nie ma. Ludzi pracy nie ma, fizycznej pracy, względnie bardzo niewiele. Ja nie wiem nawet ile, a wszystko to jest na określonych stanowiskach. Towarzysze, do wielu rzeczy trzeba by się cofać. Do wielu spraw. A może by się trzeba by się może i cofnąć do tzw. nacjonalistycznego odchylenia (nie utrwalono kilku zdań)... z prostej przyczyny, że ja byłem tym jedynym, który w Biurze ówczesnym, który miał odwagę i konsekwentnie do tego dążyłem ażeby zmienić skład osobowy w Ministerstwie Bezpieczeństwa. Bo tam można przeglądać dzisiaj, weźcie i przeglądajcie skład osobowy, dyrektorów wszystkich departamentów, naczelników itd. No przecież tam byli sami towarzysze pochodzenia żydowskiego. Ja stawiałem sprawę prosto, na Biurze, przecież towarzysze tak dalek nie można. Przecież to jest aparat władzy i władzy i aparat represji. Ja nie mogę, nie mogliśmy się zgodzić z tym, ażeby wszyscy aresztowani ludzie Polacy przechodzili akuratnie tylko przez ich ręce. Przecież my wytwarzamy w ten sposób antysemitizm. Przecież tam musimy dawać polskich towarzyszy, to akuratnie na tym odcinku jak najwięcej powinno być. No to tak, tak, tak. I nic absolutnie. Później ja sam zacząłem wzywać, bo nie chcieli, pierwszy był Czapliski⁶, którego wezwałem, i powiadam musisz zejść z tego stanowiska, i ja się z nim mocno, mocno targowałem, nie chciał zejść. Tak było. I wiecie co później było? A przypomnijcie sobie ci, którzy może zapomnieli czy pamiętają, później odbywa się zebranie partyjnej organizacji w bezpieczeństwie, na tym zebraniu sekretarzem

⁵ Chodzi o powstanie w getcie warszawskim.

⁶ Józef Czapliski, dyrektor III Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

partyjnej organizacji była bodajże tow. Wierbłowska, względnie jeśli nie ona to ona przemawiała i jak przemawiała? Przemawiała: skończyć z hitlerowskimi metodami. A w tym czasie ja byłem pierwszym sekretarzem. Ja stawiam na Biurze, jak to tak można? Oni wszyscy milczą zadowoleni z tego. Bo tam przecież rządził kto inny. Ja zostawiam osobę Bieruta, to jest oddzielna karta, wyłączam ją z tą, karta towarzysze nie piękna, ale zostawiam ją. Ot i powstało odchylenie. Wynikła sprawa, to już jak sekretarzowi mówi się o nim że on hitlerowskie metody uprawia, wówczas kiedy chce zmieniać skład osobowy w bezpieczeństwie, to wiadomo że on już nie jest sekretarz. A ja właściwie wówczas, to było tak, no cóż ja miałem wtedy, byłem wicepremierem, ministrem Ziem Odzyskanych, faktycznie władzę w partii miał Zambrowski, jego pamiętacie. No więc wyszła sprawa Jugosławii. Ja zająłem określone stanowisko, doskonale to było, ja wówczas towarzyszący wówczas proponowałem w Biurze, ja im powiedziałem tak: towarzysze ja się z waszą polityką nie zgadzam, ale ja wiem, że każdy jakiś kryzys w partii jest niedobry dla partii, dlatego proponuję wam, ja sekretarzem być nie mogę w tej sytuacji, przecież jak mnie mówią o hitlerowskich metodach. Ja muszę zejść, ale proponuję, żebym ja tak zeszedł, ażeby to jak najmniej w partii było odczute. Ależ nie, oni się nie zgodzili, nie, nie braku ty tak nie zejdziesz, ty musisz wyrzucić wszystko, my ciebie złamiemy. Ot i łamali, łamali wiele lat i wówczas kiedy na wolności byłem, dzień w dzień mnie ochronę bodajże wzmocnili jeszcze, żeby na ciebie ktoś nie zrobił zamachu, bo to na nas wówczas będzie. Szarpali nerwy i później przez wiele lat trzymali i szarpali nerwy.

Towarzysze powiadam wam, trzeba mieć dużo hartu dużo idei, trzeba być do głębi komunistą, ażeby to wszystko wytrzymać. Ja to wszystko wytrzymałem, chociaż prosiłem Boga o śmierć, bo miałem dosyć, ale komunistą nie przestałem być i nigdy też o tym, po raz pierwszy tu mówię, mówię ażeby pokazać gdzie tu ta geneza towarzysze, gdzie ci wszyscy ludzie, którzy występują obecnie te różne Baczki nie Baczki, czort tam wie, Zambrowscy, Staszewscy itd., czy oni występują dlatego, że władzy, że od władzy zostali odsunięci. Przecież była taka sytuacja, że o wszystkim decydowali. O wszystkim. Z czym ja się pogodzić nie mogłem. Bo uważałem to za fałszywe, za szkodliwe dla partii, za szkodliwe dla narodu, do którego sam przynależę, i którego patriotą się czuję i swój patriotyzm umiem godzić z internacjonalizmem. I nie mogę się z tym zgodzić. Tak samo jak nie mogłem się z tym zgodzić, że mnie, że tu nam radzieccy oficerowie wywiadu w 1945 roku aresztowali tę 16 z delegatury. I poszedłem, jak myśmy poszli do Stalina i powiadam mu, głupstwo się zrobili, towarzyszu Stalin, dlatego że myśmy ich powinni aresztować. Naszymi rękoma wziąć ich a nie waszymi. On mi na to odpowiedział, wiecie co Sierow który brał, Sierow czekiciś to tacy ludzie, że jak on złapie rybę za ogon to boi, żeby mu się nie wysliznęła i od razu ją do sieci. Ale Sierowa zdjął, na moje żądanie. Bo nikt inny nie miał odwagi wystąpić z tym, z tych bohaterów. Sierowa zdjął. Uznał za słuszne. I jeszcze że takie wyroki dostali, to też moja zasługa, który interweniował o tym żeby jak raz zrobili głupstwo, żeby przynajmniej teraz nie robili jakiegoś drugiego głupstwa.

Z tym się nie mogłem pogodzić i z tym się nie mogłem pogodzić. A później zrobili ze mnie wroga, nacjonalistę, odchyleńca. Do których rzeczy nawet ja się i przyznawałem, i to nie dlatego że byłem przekonany, tylko dlatego że uważałem, a może to lepiej dla partii będzie, a może lepiej. Może oni wierzą i po coś partię rozbijać, tworzyć, stawać się sztandarem opozycji, po co. Ja nie będę mówił o całym szeregu innych spraw. Ale to zawsze było, i m.in. mówię o tym i teraz w później w 1956 roku. Towarzysze ja miałem jeszcze, może do tego czasu to istnieje, jakiś jeden hamulec, w stosunku do ludzi. Przecież wiele ludzi występowało przeciw, ja nie wiem towarzysze, ile tu z tej sali, którzy tutaj są na tej sali, ile występowało przeciwko mnie. Do nikogo nie miałem pretensji, do nikogo. Nawet nie miałem pretensji do tych ludzi których mi bezpieczeństwo nasłało i byli wyrzuceni z partii, jest taki K., którego w Warszawie z partii wyrzucili, odwoływał się do zjazdu, Ignac Loga w Komisji, powiada, przywróćcie mu członka partii, ja nie mam do niego pretensji żadnej. On był i wiele innych, chodzili. Inny był, tam gdzie byłem, gdzie pracowałem w tym ZUS tam był taki B., czy inny, też był, przyszli wzięli człowieka, musisz gadać wszystko, przychodzi do mnie ten B. i pisał raporty. No pisali, ja nie mam do żadnego z tych ludzi, nie miałem najmniejszej pretensji. I w stosunku do nikogo! Swoich osobistych jakichś porachunków nigdy nie załatwiałem i załatwiać nie będę. Ale to było jakimś dla mnie hamulcem, żeby ktoś który występuje z określonym stanowiskiem, ja się później nie zgadzam, jeśli ja przeciwko niemu, żeby on nie traktował, że on może to traktować, że ja swoje porachunki osobiste załatwiam, a ja jeszcze na VII Plenum wam towarzysze powiedziałem w ten sposób mniej więcej że to wszystko za wielkie sprawy ażeby ja je rozminiał za drobną osobistą monetę i nie rozmieniał żadnej z tych spraw, żadnych. Nikt, nie chciałem znać i wiedzieć gdzie pracują ci, którzy mnie badali, męczyli. Nic mnie nie obchodziło to. Inna sprawa. Ja rozumiałem zasadniczo, robili z przekonania, bo im polecilo kierownictwo partii i robili. I dlatego ja do nich mam mieć za to pretensje jak oni wierzyli, że słusznie robili, choć niesłusznie robili.

No ale powstały określone stanowiska i określone pozycje. Przede wszystkim wyszła sprawa wpraw, któryś tam był wpraw Morawski? Morawski. Hłasko np. wiecie całego tego gówniarza, który pojechał, napisał

te książczynę tutaj w Polsce, tu go od razu Żółkiewscy i inni (głosy) Hłaski, dali mu tę nagrodę pojechał opluł Polskę i po pewnym czasie chce przyjechać, właśnie z tymi pracownikami, z frontu kulturalnego, przecież przede wszystkim Morawskiemu. Przyjedzie, bezwarunkowo posadzimy, bezwarunkowo, lepiej niech nie przyjeżdża, zostanie na granicy aresztowany i zrobimy sprawę. I to mu się zakomunikowało — nie przyjechał. Po cóż mnie takiego parszywca, który uważa, że co z tego kraju to tak można wylatywać i przylatywać i kalać go jak mu się podoba bezkarnie? Nie można, został. Tam zgnije, marnie zgnije. Były ciągle konflikty na sprawach, też na tym froncie kulturalnym. No i później przyszła okazja, okazja z której się sam zgłosił Morawski, że chce odejść z uwagi na jego sprawy osobiste, ja wam tu nie będę opowiadał o nich, ale osobiste sprawy, proszę bardzo odchodź, od razu. No, nie wszyscy tak byli zachwyceni, uważali, że może jednak, nie, niech idzie, jego własna prośba i oszedł, posłaliśmy go do NIK, później jak wicie posłaliśmy go do Londynu na ambasadora. Raz jeden jak w Londynie był mnie raz jeden, poza tym w ogóle nie przychodzi, zresztą to nie jest mój dział, ale nie wiem czy do KC w ogóle przychodzi. Właśnie przyszła sprawa i Zambrowskiego. No przecież to nie były jedne, rozmów było wiele, wiele rozmów, wiele scysji i wiele różnych zdań, różnic stanowisk itd. Przyszły później, poszła sprawa głównie o ten Rzeszów wówczas, za tę WSK, o te napisy które tam wszystkim, a co w tym wszystkim złego? Robotnicy sobie mogą pisać, to owo itd. No więc... oznaką że w tej sytuacji on już dłużej nie może i musi zejść. Proszę bardzo. Zejźdź, no ale pretensje, phi, phi, strzelał bardzo, co najmniej wicepremier, uważam co najmniej wicepremier, a później co najmniej minister... nie, nie — pójdziesz niżej.

Teraz jest, nie mówię o Zambrowskim, nie mówię o Staszewskim, towarzysze doprawdy jeśli ktośkolwiek z Was, ja to czytałem w meldunkach nawet też, tutaj tow. Tomaszewski też o tym mówi... Czy Zambrowski zasłużył na to, ażebym ja, przemawiając w imieniu Biura na aktywie warszawskim, jego imię, jego nazwisko wynosił na świat, na Polskę, przecież za wielki bohater. A to przecież nicość, wielka nicość, wielkie zero, jedno i drugie. Pewnie, że się prowadziło wielką politykę, zdejmowało się i zaśmiewało się. Nie było konsekwencji, żeby wyciągać wnioski konsekwentne do końca, nie jak się zdejmowało, trzeba gdzieś usadować.

A teraz też prawda, to jest też sprawa, którą trzeba będzie załatwić między innymi mówięm, że tych, których my będziemy posyłać na emeryturę, stosować normalne prawa emerytalne, a nie na emeryturę dla zasłużonych, a emerytury dla zasłużonych trzeba przegłądać kto tam z tych korzysta.

Więc proszę towarzyszy, ot taka to była sytuacja. I to się wlokło, kisiło się, wiele spraw się nie załatwiało. Powiadam, zawsze się towarzysze cofali, bali. A w takiej sytuacji to przeciwnik rozwijał ofensywę, to normalna rzecz. Jeśli ktoś ustępuje, to przeciwnik atakuje i stale nas atakował, i stale zdobywał pozycje.

No cóż my mieliśmy i mamy jeszcze i w aparacie państwowym nie mało ludzi, moim zdaniem, obcych. Jest sprawa tej młodzieży, a wy myślicie, że ta sprawa w ogóle nigdy nie stała? Właściwie stała. Niestety, podosiłem ją zawsze ja. Tak to było. Przede wszystkim ja ją podosiłem. Wyciągaliśmy nawet wnioski. Były wyciągnięte wnioski w stosunku do towarzysza Rybickiego, którego myśmy zdjęli jako ministra sprawiedliwości za zachowanie się jego dzieci. To było ostrzeżenie. I my mówiliśmy wprost między innymi Jaroszewiczowi, albo utemperuje swego synka, albo zdejmujemy jego. No tak nie można. Ale przecież były skandaliczne rzeczy, skandaliczne doprawdy rzeczy. To co ta młodzież, ta złota młodzież, co ona wyrabiała. Ja nie mówię już tutaj, że samochód i jeden, i dwa jak jest, i rozbijanie się i interwencja milicji, jeśli milicja raport wprowadziła, sporządziła, wyjeżdżanie do różnych miejscowości i bawienie się, i plugawienie się, i niszczenie, i bicie po twarzy kierowników, i sikanie do waz itd. itd., to robiła ta złota młodzież. No i w związku z tym myśmy wyciągali te wnioski, przestrzegali. To znowu nie łatwe sprawy, towarzysze, nie łatwe. Bo nam tu powiadali, no co ja tu mam, no pewnie tu jest sprawa ojciec-dziecko czy matka-dziecko, my wszyscy bodajże ojcami jesteśmy wiemy co to jest miłość rodzicielska itd., ale też wielu z nas tutaj jest, że mają dzieci i te dzieci zachowują się przyswojcie. Te dzieci są skromne, te dzieci nie kompromitują władzy ludowej, Polski Ludowej i można je wychować. Rodzice mają olbrzymi wpływ. A jak się już nie ma wpływu, względnie miłość rodzicielska przeważa, to trzeba wybierać między miłością rodzicielską a stanowiskiem państwowym, i tak żeśmy powiedzieli. I może nie konsekwentnie się to realizowało czy realizuje, ale taka jest rzeczywistość. Właściwie tutaj ta młodzież, naszych tych wysoce dobrze usytuowanych można powiedzieć ludzi, chociaż na przykład ten Górecki powiada — co ja mam, 7 tysięcy złotych zarabiam, ja bardzo skromnie zarabiam, ja nie wiem, 7 tysięcy złotych to jest dla niego bardzo skromny zarobek. Nie wiem czy tam prawda z tym całym osiołkiem⁷ czy nie prawda, tam jakaś historia po prostu nie chcę do niej powracać. No, ale 7 tysięcy się uważa

⁷ W warszawskim "Ekspresie Wieczornym" 23 marca 1968 r ukazał się tekst podpisany I. R a w a n i s k i pt. "Niezwyczajne kłopoty niezwykłego ojca z wychowaniem niezwykłego syna", opisujący jak to Wiktor Górecki, syn Jana Góreckiego, dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów zakupił wraz z przyjaciółmi osiołka, który nosił ich bagaże w czasie letnich wypraw w Bieszczady. W zimie przebywał w jednym z PGR-ów. Przygody

za bardzo skromny zarobek. No, a cóż że ma robić ten robotnik, który zarabia 2 tysiące złotych, albo i ten który zarabia 1,5 tysiąca złotych i tacy też są. Dla niego 7 tysięcy to jest niebo, jakiś raj. A tu jest skromny, jest bardzo skromny. Wytworzyła się wśród tej określonej warstwy towarzyszy... oderwanie się od spraw robotniczych, oderwanie się w swoim sposobie bycia, w swoim sposobie życia, jakieś wielkie wymagania. Jest to, no to później wrogowie wykorzystują i powołują się na książkę Dżilasa "Nowa Klasa". Coś takiego się wytwarzało, wytwarzało nawet może. I to jest rezultat ta młodzież. I towarzysze tak to było u nas, że tej młodzieży wszystko się pozwalało. Mieliśmy Krzywe Koło, towarzysze widzieli, ile to dyskusji było, ile to moich nerwów kosztowało i bicie pięścią w stół nim to się zlikwidowało. Ile to obrońców tego Krzywego Koła było. Mieliśmy później ten Klub Raczkujących Rewizjonistów, to ja pamiętam wezwałem wówczas towarzysza Titkowa sekretarza Warszawy, którego syn czy córka również należeli do tego Klubu Raczkujących Rewizjonistów⁸. To powiedział — co to jest, to są dzieci, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, to są dzieci, których interesuje wiele spraw, wiele tematów, rzeczy itd., przecież wyrosną z nich działacze. No i towarzysz Titkow dostał po głowie, no Titkova trzeba było zdejmować i Titkow poszedł jako wiceminister, poszedł nisko, bo poprzednio Zambrowski stawiał mianować go ministrem zdrowia, koniecznie ministrem, to człowiek Zambrowskiego, on się przecież otaczał swoimi ludźmi. Nie wiem kto on jest, ja go bliżej nie znam, w każdym razie mam wiadomości, że właściwie jedno wielkie zero. Bo ostatecznie można stawiać na stanowisko ludzi, którzy załóżmy nie jest fachowcem, jest jakiś organizator jakiś działacz, jakiś człowiek, który robi określoną atmosferę polityczną, albo jest człowiek jakiś tam apolityczny nawet, ale dobry fachowiec, który wnosi coś, ale jak ja mam takie kompletne zero, zero kompletne i jego stawiam na stanowisko po to tylko, że on niby był kiedyś sekretarzem i wprowadził tylko wiele biedy dla tej organizacji warszawskiej przez swoje sekretarzowanie, między innymi i przez obsadę prezydium, a co myślicie, że to mój kandydat. Zarzycki — przecież ja byłem zdecydowany przeciw. Ale Titkow i nie tylko Titkow jako ten, przychodzili, to jest jedyny człowiek, z którym my możemy pracować i Gomułka ustępował, proszę bardzo nie chcę wam przeszkadzać, pracujcie. Ale wiedziałem, z szeregu posunąć. Trzeba czasu, żeby się przekonać kim jest, co zrobił itd. To narastało, narastało w różnych ogniwach w partii, na różnych szczeblach i to wszystko składa się na to co ma miejsce i za to my odpowiadamy.

Teraz towarzysze pytacie, mówicie o tych rezolucjach, o tym wszystkim poparcium dla Wiesława, dla I sekretarza. Wiecie, towarzysze, ja jestem zawsze bardzo zadowolony, jeśli jest poparcie dla kierownictwa partii. Ja niejednokrotnie mówiłem, że do jednostki nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi dlatego, że jednostka jest zawsze jednostką, a siłą jest zawsze kolektyw. Pewno, że są jednostki takie lub inne. Ale nie przechylajcie sprawy, nie koncentrujcie sprawy na jednostce. Bo to wszystko o czym wy tu mówicie pod moim adresem, to ja rozumiem trochę inaczej, może jak wy, ja rozumiem tak, że wy ode mnie oczekujecie, że ja to wszystko, o czym wy tu mówiliście, rozwiąże, wy wszyscy musicie na swoich odcinkach rozwiązywać. I wówczas to jest poparcie dla mnie, to jest poparcie dla kierownictwa.

Wy pytacie, czy w kierownictwie nie ma jedności, nie ma zgody. Już o tym co mówiłem wam poprzednio wiedziliście, że były różnice, usuwało się ludzi, zdejmowało. Prostowało się, dlaczego się publicznie o tym nie mówiło na plenum?

Wiecie, towarzysze, trzeba zawsze mieć dużo rozważań politycznej i wszystko zważyć dobrze, zważyć nim się na coś zdecyduje. Jeśli nie potrzeba wokół jakiejś sprawy robić szum i wielkiej akcji politycznej, to się nie robi. Albo jeśli nie dojrzała sytuacja do tego, ażeby wokół jakiejś osobowej sprawy zrobić wielką polityczną akcję, to się jej nie robi. Ale po prostu się komunikuje, że złożył [dymisję — A.G.] i chce odejść. Jeśli chodzi akurat o Zambrowskiego, to wy pamiętacie chyba, jak on to wystąpił na plenum KC i pamiętacie również moja chyba odpowiedź, a jak nie to można zajrzeć do protokołów i nie tak to było jak tu ktoś powiedział, że w ogóle nic nie było wiadomo. Wiadomo było. Ale kampanię wielką robić, uważałem że wokół niego robić wielką kampanię nie było sensu. Nie było sensu. Nie było sensu. Za mały człowiek, ażeby robić wielką kampanię, za mała pozycja, za słabe wpływy, oparcie. A tylko może by rozpałał sprawy, których nie należało rozpałać, sprawy narodowościowe. Więc były różnice. Czy teraz są? Są. Wyście tu wymieniali niektórych ludzi.

Odnosnie Szyra, Szyr mi nic nie mówił, nigdy nie wystąpił na Biurze z jakimś tego, prawda. Odnosnie Ochaba, to tak. Różnice są. To już sam on je, ja już nie potrzebuję o nich mówić, on je sam roznosi.

z osiołkiem opisała po latach Teresa B o g u c k a , uczestniczka tych wypraw ("Osioł imieniem Platon", "Gazeta Wyborcza" z 9-10 grudnia 1989 r.). Owa historia z osiołkiem miała pokazywać rozwydrzenie bananowej młodzieży.

⁸ Wiosną 1962 r. pod auspicjami warszawskiej organizacji ZMS z inicjatywy licealisty Adama Michnika utworzony został w Warszawie Międzyszkolny Klub Dyskusyjny znany szerzej pod nazwą Klub Poszukiwaczy Sprzeczności. W propagandzie partyjnej nazywano go Klubem Raczkujących Rewizjonistów. Por. na ten temat: Jerzy E i s l e r , *Marzec 1968. Genez. Przebieg. Konsekwencje*. Warszawa 1991, s. 90-94.

No i znowu cóż jest w tym dziwnego, że mogą nieraz powstać różnice w takiej czy innej sprawie w kierownictwie. To nie jest żadne nieszczęście. To są rzeczy, powiedziałbym, normalne. Sprawa tylko w tym, ażeby zawsze załatwiać sprawy po partyjnemu. I my chcemy załatwiać sprawy po partyjnemu. Jak? Zobaczymy. Dziś na razie na ten temat więcej mówić nie będę. A trzeba kiedyś więcej powiedzieć, to powiemy więcej.

Tu, towarzysze, były przez czterech towarzyszy podniesione sprawy plenum Komitetu Centralnego poświęconego tym sprawom. Ja nie wiem czy wyście dobrze przemyśleli, towarzysze. Nie wiem. Ja bym tę czwórkę, która tutaj podnosiła tę sprawę, ja bym was zebrał wszystkie wszystkich i dał bym wam zadanie napisanie referatu na to plenum. Dobrze? A spróbujcie. Spróbujcie wy, co wy chcecie powiedzieć na tym plenum? Ja miałem jeszcze od jednego, mam jeszcze od Rumińskiego pismo. Rumiński przez cały czas tych wydarzeń nie miał nic innego do roboty, tylko mnie na telefonach siedział i innych towarzyszy zameczał, żeby natychmiast robić plenum. Wy sobie wyobrażacie towarzysze, że nie byłoby głupszej rzeczy, bardziej szkodliwej rzeczy, bardziej fałszywej rzeczy, jak robienie plenum Komitetu Centralnego w czasie tych wszystkich wydarzeń, sensu najmniejszego nie ma. A tu jaki to sens ma? Nie wiem. Czy wyście dobrze przemyśleli te sprawy. Bo niby co my na tym plenum mamy zdecydować, powiedzieć, co my mamy zdecydować. Co wy chcecie, jak niektórzy powiadają, usunąć Schaffa, czy usunąć Żółkiewskiego, właściwie to trzeba byłoby nadzwyczajne plenum na te sprawy zwołać. Co więcej? Podjąć decyzje dla określenia, jakie, towarzysze, na miły Bóg, jakie decyzje? A przecież trzeba do końca mówić, co się chce zrobić. Wyprowadzić wszystkich tych winowajców, którzy się kryli, przeczyścić, wygnać, wyrzucić. A pokażcie wy mi, towarzysze wy mi pokażcie tych, którzy u was w miasteczkach rozrzucają i kolportują odezwy. Pokażcie mi, przecież to w waszym terenie, tych z Wrocławia, tych z Łodzi, tych z Gdańska, tych z Krakowa itd. itd. Pokażcie wy mi ich. Co to chcecie, żebym ja ich znalazł? Za was? Nie. Ja ich nie znajduję. Wy ich musicie znaleźć. I wy musicie znaleźć, co się za nim kryje. A tutaj pokażcie tych wszystkich, którzy się kryli. To co my potrafimy odkryć, to będziemy pociągać do odpowiedzialności. Jeśli można pociągać do odpowiedzialności. Bo mogą być ludzie, którzy... działali, a których nawet i do odpowiedzialności pociągać nie można. A właściwie trzeba — tych wszystkich literatów, pisarzy, którzy występowali ze zjadliwymi paskudnymi atakami na partię, na władzę ludową, na Polskę itd. czy ja któregokolwiek z nich mogę nawet do odpowiedzialności sądowej pociągnąć? Nie mogę nawet tego zrobić. Nie ma na to przepisów, nie ma na to prawa. A wiadomo kto oni są, wiadomo. A czy tych zwolnionych profesorów tutaj, czy ja mogę przed sąd postawić? Nie, chociaż wiadomo nam dokładnie, co oni robili. Ja mam tutaj świeży dokument dotyczący Żółkiewskiego, który teraz ostatnio został na uniwerku warszawskim mimo że był nakaz rektora że mają opuścić budynek⁹. Mimo że mu to zakomunikowano, on nie wierzył. Mimo że zakomunikował to, zadzwonił... nie wierzył, mimo że on sam zadzwonił i to samo dostał od rektora, to się zwrócił prawda do studentów, no tutaj, to nie wiem, tak, nie warto szukać. Rektor powiada, że trzeba pójść do domu, czy wy chcecie pójść do domu? Nie. Nie, to jak nie chcecie, to ja też z wami zostanę. Czyli to był jeden z głównych podżegaczy, to jest ten, który pluł na partię, który wymyślał, który w gronie naukowców powiada: ja pieprzę partię, tak. W gronie 80-ciu ludzi. Ja go za to do odpowiedzialności pociągnę. A wiadomo, to jest ten. Trzeba będzie politycznie rozgrywać sprawy. Trzeba mówić, trzeba pisać, trzeba demaskować, trzeba izolować od klasy robotniczej, od społeczeństwa. Trzeba stawiać pozycję taką polityczną, że w ślepią uliczkę zajdzie. Nie wyjdzie. To jest jedyna metoda rozprawiania się z przeciwnikiem. Jedyna metoda. Innych nie ma. Tam, gdzie mam dowody, ot rozkolportowali, drukowali, prawda, no tak, no to wówczas ja mogę robić sprawę, czy tam inne tego rodzaju jakieś, ale tak to co ja mam ze studentami, że rektora nie posłuchał? To jest tylko dyscyplina, że można zdejmować, konsekwencje że tak powiem państwowe, służbowe wyciągać, ale nie karne. A wy myślicie, że ci wszyscy prowokatorzy, którzy podżegają, że oni to tak sobie wychodzili na powierzchnię? Nie. Robili inaczej. Przecież to wszystko ktoś robi, te wszystkie haselka, to ktoś robi, to odpowiada. Cichutko, na ucho — rób, rzuć, a to pójdzie już jako fala. I fala poszła, poszła fala, bo taka jest, towarzysze, młodzież, bo przy tym wszystkim naszym brakom, naszej pracy z tym personelem nauczycielskim, wychowawczym, pedagogicznym, i przy tej całej naszej pracy młodzież jest taka jaka jest. Jest zapalna, jest młodzieżą, która lubi awanturę, która lubi przygodę, wyżyć się. To się wszystko też na to składa i tej młodzieży jeśli ja rzucę — ot zamordowano dziewczynę, czy studenta, czy tu i ówdzie, dawaj, poszło. Szeroko poszło. Tym bardziej, że jak tu żeście mówili, młodzieżowe organizacje — ZMS w tych niektórych ośrodkach czy partyjne organizacje nie zdały egzaminu. Towarzysze, ja bym tak nie postawił sprawy, jak tu niektórzy postawili, czy towarzysz Walaszek, czy towarzysz Majchrzak, że tam u nas były dobre organizacje młodzieżowe, to to nie poszło tu, były, to tu poszło. Organizacje młodzieżowe były podobne. Wszędzie podobne. U was i w Warszawie. To nie

⁹ Stefan Żółkiewski, profesor Wydziału Polonistyki UW, wbrew zarządzeniu rektora pozostał w nocy ze strajkującymi studentami.

w tym sprawa. Byłoby samooszukiwaniem się, gdybyśmy tylko tu do tego chcieli sprowadzić różnice czy szukać przyczyn i tak dalej. One są wszędzie podobne. Wszędzie są podobne. Cały spłot innych przyczyn, warunków, klimatu złożyło się na to, że tam było tak, a u was było inaczej. Tu myśmy mieli zorganizowaną grupę tych raczkujących rewizjonistów i tych jakby nie powiedzieć jak przygotowano na 11 ludzi no, tak towarzysze było, na 11 ludzi, którzy przygotowali ten 8 marzec, to był jeden Polak a 10 ludzi, 10 studentów pochodzenia żydowskiego. Przede wszystkim dzieci naszych dygnitarzy. I oni hulali, i oni robili. U was tego nie było, ani tych dygnitarzy tyle nie macie, warunki inne, ani tej młodzieży tyle nie macie, prawda. A to się tu ciągnęło, wlokło, wychodzi to po prostu z domu, z rodziny, tak się mówi, tak się słyszy. Tu ta gangrena rewizjonizmu pożera dusze, kształtuje umysły. Tata wsącza w ten czy inny sposób, a nawet jak nie wsącza, jeśli nie tata, to jest, ja nie wiem, może nie wszyscy taty wsączały w swoje dzieci ten jad. To się środowisko znajdzie, organizacja itd. I dlatego tu powstała od razu bardzo aktywna garstka tych młodzieńców podbechtanych, agresywnych i tutaj wokół nich znowu grupa solidarnościowa i tak narastało. A nasza młodzież została zatracona. Pewno, że brak jej ducha bojowości. Nie wychowaliśmy w tym duchu bojowym, to znaczy był brak im ideowości, tego poczucia słuszności sprawy, o którą mają walczyć, za którą mają iść, za którą ich partia prowadzi. Nie wychowaliśmy ich tak. Wychowywali ich inni, nieraz bardzo to tak się różnie to przełamywało. Ot i taka sytuacja zaistniała.

No, partyjna organizacja. Ja wiedziałem nawet, że w Krakowie prawie połowa to członkowie ZMS-u i członkowie partii. Prawie tam 15-14 tysięcy. Ale to jest też przecież jakiś sygnał, towarzysze. Przede wszystkim kwestia werbunku, taka czysto formalna sprawa, diabli wiedzą jak to się dzieje, jakaś pogoń, zapisuj się, i on zapisze się, i zapisał się, i figuruje. Ale jaką pracę się z nim prowadzi? Jakie tu są zainteresowania itd., itd. no, o tym nie wiadomo. Zresztą, towarzysze, tu jest wiele spraw, ja kiedyś dyskutowałem z niektórymi towarzyszami, na przykład na ten temat, mówiłem towarzyszom, oni się tam nie bardzo chcieli zgadzać, jak w NRD, Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak się tam młodzież wychowuje. Przecież, tam jest inna postawa tej młodzieży, inna organizacja, inne metody pracy. Jak by nie było pewne, że tam jest inaczej ukształtowane te dusze, ta świadomość, psychika tej młodzieży, narodu niemieckiego, inaczej jak nasza, ale tam jest jakaś systematyczna praca i ta praca polityczna, która się nieraz nam wydaje jako bardzo prymitywna, niektórzy mówili — co to za robota, jaki prymitywizm, ale ta prymitywna praca daje rezultaty. Wcale nie jest taka prymitywna, a jeśli w ogóle chodzi o kształcenie młodzieży od najmniejszych, jest tam bardzo wiele, moim zdaniem, różnych doskonałych metod, o czym teraz między innymi również przeczytałem artykuł w "Życiu Gospodarczym" na ten temat. Znaczy przepustka w przyszłość, bodajże taki tytuł. Jak się wychowuje młodzież. Popatrzmy u nas. Przecież te wszystkie rzeczy to są dalekie. I myśmy rzeczywiście stworzyli takie cukierki, takie nieraz ciepłarniane warunki dla tej młodzieży. Przecież ja na przykład pamiętam widziałem jakiś obrazek telewizyjny, audycje, kiedy otwierano tę Riwierę¹⁰ i studenci tam, tak przychodzą, jak ci się podoba, jak, co itd. Ile tam krytyk było ze strony tych studentów, którzy dostali taki dom, ile krytyki było pod adresem tego domu. Że to we 3-ch, że to uczyć się nie będzie można we 3-ch, że to tego nie ma, że to tego nie ma, że tego nie ma, a jeszcze, a jeszcze. Mnie towarzysze aż ponosiło. No, trudno, nie można że tak powiem, wziąć kamienia i uderzyć w telewizor. Opowiadano mi kiedyś, że jakiś tam słuchał Ukrainiec jakiegoś radia i kiedy jakieś kłamstwo było, to machnął na niego i krzyknął. Więc takie są sytuacje. Stworzyliśmy te ciepłarniane warunkunki i dlatego teraz coraz więcej, coraz więcej. A na przykład co to dzisiaj mówić wczasy, wczasy to ktoś uważa, że to taka normalna rzecz, że ta młodzież wczasy musi mieć i trzeba go puścić, trzeba mu pomóc, trzeba mu dać środki. Wczasy. Widzicie, kiedyś słuchałem audycji bodajże z Ostrowca. Jakiś tam majster mówił. I tam go pytają — a urlop pan miał? Miałem. A gdzie pan spędził urlop? Urlop spędziłem u siebie w domu, ja akuratnie teraz budynek, domek sobie stawiam i trzeba było pomóc. Tak. Ten majster, który ciężko nań pracuje, ciężko, to jak on miał urlop, to on tam jakąś chałupkę sobie stawiał, to on poszedł na tę chałupkę sobie dopomóc. I nie miał urlopu, tylko ciężko pracował. Ja nie mówię tutaj o tej naszej starszej, towarzysze, dynastii, ci wszyscy, którzy widzieli — mówią urlop, kiedyś śmieszna rzecz. Urlop, wyjazd, wczasy itd. na pewno, do tego nie powracać, nie ma co mówić, ale też jeśli się tworzy takie warunkunki, jeśli byśmy wzięli tych studentów, którzy nigdy nie splamią swoich rączek pracą fizyczną i tylko mama i tata, i państwo im daje, i dawaj więcej, dawaj więcej, no to jak wytwarza się taki konsumpcyjny stosunek do życia, a tylko byle daj, byle daj, byle daj, coraz więcej.

No, a przecież te bogate nawet kraje, nie umiejac nawet tego pokazać, amerykańscy studenci, to nie tylko na wczasy nie jedzie, ale idzie pracować, żeby zarobił, ale nawet wówczas, kiedy uczy się, to nieraz po południu jeździ jako taksówkarz. No, różnymi sposobami zdobywa środki nieraz na życie. A u nas wszystko

¹⁰ Dom akademicki Politechniki Warszawskiej.

państwo, wszystko państwo. I towarzysze trzeba będzie z tego jakieś wnioski wyciągać. Różne wnioski trzeba będzie wyciągać. No, ja nie wiem, trudno przecież mnie wszystkim się zajmować, ale ja wiem, że na przykład myśmy mieli szereg szkół, które protestowały. Mieliśmy taką Rudzkiego¹¹, czy jak on się nazywa, to jest ten profesor od czego, od czego on profesor? Od darcia kłaków? Cholera. Więc jest taki profesor który ostro zaprotestował, rezolucję uchwalili, że się gnębi. Co się gnębi? Muzykę. Wiecie towarzysze, (głos z sali), a to może nie ten, przepraszam, to nie ten od darcia, jak tego obraziłem. A Rudzki też. Weźcie muzykę. Kiedy my się muzyce. Kto co chce to sobie tworzy, jak chce tak gra, w ogóle nie ingerujemy, absolutnie nie ingerujemy. Nie wiem, co się tam dzieje, nie znam się zresztą, nie wiem czy się ktokolwiek zajmuje to tylko od strony tej, żeby więcej pieniędzy dać, żeby więcej subwencji państwowych i ten protestuje przeciwko braku wolności, braku swobody. I trzeba nam się będzie zainteresować, ile my mamy tych szkół muzycznych, ile mamy tych ludzi, tych uczniów, tych wszystkich że tak powiem akademików, studentów, bo może tam z połowę trzeba będzie zredukować. Bo może za dużo. Bo może nie jeden z tych profesorów, a może on sobie pójdzie weźmie że tak powiem prywatne lekcje? Co? Nie wiem ile tego wszystkiego jest. Albo za organizację niech idzie. No, trzeba ostatecznie, towarzysze, jakąś miarą to wszystko mierzyć. Czego nam potrzeba i co my przede wszystkim, na co przede wszystkim należy dawać środki. My przede wszystkim potrzebujemy kadre techniczną. Z tym wszystkim możemy poczekać, bo mam wrażenie, że to idzie, idzie, diabli wiedzą ile. Rosną z roku na rok dotacje państwowe. Ja sam nie wiem teraz, ile państwo dokłada, dopłaca do tego wszystkiego. A kto się tam wychowuje? Trzeba się spojrzeć. Tak samo trzeba się będzie spojrzeć i na te wszystkie akademie fizyczne, przecież tam też nie ma wolności czego? Biegania, skakania, ćwiczeń? Czego on tam nie ma? Jaką wolność ma ograniczoną? On zaczyna strajkować i okupować. No, to trzeba z tego jakieś wnioski wyciągnąć. Prawda? Zobaczyć, jak to się wszystko, co się tam dzieje. Tworzymy i tworzymy, produkujemy, ale co, to cholera wie. I komu to jest potrzebne. Na co? My mamy na przykład na Śląsku wielką rozwiniętą działalność przyzakładową, różne kółka muzyczne, różne inne i bardzo dobrze i na to dajemy środki. A tu tego nie wiem, ile tego jest. Trzeba będzie i od tej strony przyjrzeć się tym sprawom.

Więc jeśli ja tu zacząłem mówić o tym plenum, więc ja nie mam w tej sprawie, towarzysze, stanowiska. Nie bardzo widzę potrzebę zwoływania specjalnego plenum poświęconego tej sprawie, gdyż nie wiem, co to plenum ma dać. Nie wiem. Co się chce osiągnąć. Każde plenum ile to kosztuje pracy, to ja doskonale wiem, ile to trzeba, zwłaszcza, wy pojęcia może nie macie, co kosztowało VIII plenum. I również i XIII. Przecież VIII plenum to się robiło parę miesięcy. Było coś kilka wariantów referatu. Były odrzucane, gdyż to świadczyło już to wówczas myśmy to mówili, to świadczy o tej naszej robocie, jak wielkie braki są na tym odcinku, że nawet referatu się nie potrafi napisać. A teraz co chcecie napisać? Czyścić partię? Jak? Kogo? Z czego czyścić? Przecież tu trzeba się konkretnie, my nie będziemy młócić na prawo i na lewo. Nie tak. Trzeba do sprawy podchodzić bardzo solidnie, bardzo rzeczowo, podchodzić politycznie. Powiedziałem, że nie da się spraw zdjąć z porządku dziennego i trzeba o nich mówić, i pisać, i rzeczowo, i spokojnie, i argumentować, i wytwarzać sytuację.

Ja sobie zdaję sprawę, że jest problem, który my nazywamy jako problem narodowościowy. Mnie jest bardzo trudno. Nie wiem jak przeprowadzić, jak zrealizować zagadnienie samookreślenia. Pewno, najlepiej by było, gdyby się zgłosili ci i ci chcą wyjechać, ich zarejestrują i proszę bardzo, zarejestrowani są do wyjazdu, spokojna głowa, wysyłamy ich w określonym czasie, wyślemy ich, niech jadą. Reszta zostaje i zdjęty problem, i przestać mówić. I pracować po prostu jako Polacy jako nasi towarzysze i w ogóle zdjąć ten problem. Ale to nie takie łatwe. Bo powstaje szereg spraw, powstaje problem zagęszczenia na niektórych odcinkach, nawet nie wiem jak to się przedstawia, ale mam na niektórych odcinkach niedopuszczalne zagęszczenie. To nie można tolerować. Trzeba jakoś rozrzedzać. To może mieć miejsce, ja się zresztą nie znam, nawet ja się nie interesuję, ja nie badałem, jest szereg ludzi, każdy jest odpowiedzialny za swoją politykę, za swój dział pracy i za politykę personalną odpowiedzialny. Towarzysz Szydłak krytykował wiceministra któregoś z przemysłu ciężkiego. Nie wiem, ja nie znam ludzi. Przedstawiane kandydatury, jest wydział personalny, jest że tak powiem kierownik odpowiedzialny za tę pracę, no uważają, że dobry towarzysz i przedstawiają go jako, czy ja wiem, że wyście go krytykowali? Czy ja wiem, że on był z wami nie uzgodniony? Nie wiedziałem. Po prostu to świadczy tylko o mankamentach pracy personalnej i tak samo o mankamentach pracy personalnej świadczy to, jeśli na jakimś tam placówce posyła się towarzyszy, czy nie towarzyszy, czy bezpartyjnych ludzi pochodzenia żydowskiego. To jest nienormalne zjawisko. Dlaczego koncentrować na jednej placówce. Właściwie ten towarzysz, który stoi na czele tej placówki, jeśli to jest towarzysz pochodzenia żydowskiego, to on sam powinien przeciwko temu występować, powinien powiedzieć nie, nię należy. Jakies wycucie polityczne, ażeby nie było tak. Można to

¹¹ Chodzi o Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie, której rektorem był Kazimierz Rudzki.

rozumieć inaczej. A bywa tak nieraz — posadzisz, proszę bardzo, skupiają się od razu różni ludzie. Albo gdzieś tam prawda jest tak, ciągnie swój swego. Poszedł, że tak powiem, Matwin¹², który też był swego rodzaju filozofem, ostatecznie to był sekretarz KC, później sekretarz Wrocławia, właściwie mówiąc ja go bodajże raz jeden słyszałem, kiedy wystąpił na plenum. Wy go chyba wszyscy pamiętacie, chyba to wystąpienie, które było właściwie jakieś ni w 5 ni w 9, nie wiadomo do czego to się tyczyło. Sekretarz. Proszę, chciał matematyki, daliśmy i teraz zaczyna, i ciągnie za sobą Werfla, ciągnie innych. Taka jest polityka. Teraz popatrzcie na pocztę, mam list od niego. Pisze do mnie list, że mu tam 6 ludzi zdejmują, z których 2 to można zostawić, a czterech to się zgadza. Bo ta dwójka inna to nie zajmuje żadnych odpowiedzialnych stanowisk, a Werfel jemu potrzebny jako specjalista, dlatego że języki zna, a on jest od tego ośrodka organizacji pracy, zresztą tu jest jedno wielkie nieporozumienie — Matwin i organizacja pracy. Tak jest. Jaki on organizator pracy? To jest człowiek, który nie ma w sobie żadnej żyłki organizatorskiej, to jest taki myśliciel, filozof taki. Więc tak się nieraz umieszcza, umieszcza się, że niby co zrobić? U nas nawet nieraz tak mówią: szkoda, żeśmy nie stworzyli senatu, bo mamy nieraz takich zasłużonych, z którymi nie wiadomo co robić. Żeby był senat, to byśmy ich posyłałi do senatu i mielibyśmy taką kolekcję mamutów zasłużonych. Pewno, że to niełatwa sprawa. Każdy z nas dożyje swego wieku i ja też dożyję swego wieku, kiedy mnie będzie trzeba do tej kolekcji zasłużonych postawić, no, ale ja mam wrażenie, że ja będę bez pretensji, dla mnie nie trzeba będzie senatu. Więc to są sprawy bardzo takie złożone, ale nieraz wygórowane ambicje i z naszej strony znowu ano dać, ano dać, ano dać. Ja wiele rzeczy, że tak powiem, uciekam od nich, decydujcie sobie sami, dajcie mi spokój, niech ja nie będę zawsze ten najgorszy pies, który wszędzie szczeka, gryzie i zdaje mu się, że pilnuje tej chaty, żeby tam się nikt nie dostał, kto się nie powinien dostać. To jest bardzo nieprzyjemna praca nieraz, bardzo nieprzyjemna. Dlatego towarzysze ja nie bardzo widzę, co do tego plenum, jest normalne plenum, które zostało zapowiedziane w ramach przygotowania do Zjazdu i w ramach przygotowania do Zjazdu, trzeba również szeroko mówić i o tych sprawach, bo to jest zagadnienie polityki partii, zagadnienie tego odcinka, ale nie specjalne plenum temu poświęcone, z którego tylko wyjdą, czy ja wiem jakie kwasy? Nie wiem jakie kwasy tam wyjdą. Jeden tak drugi siak, tutaj któryś z towarzyszy mówił, że trzeba by również popatrzeć na skład naszego plenum. Bo tak — głosować to głosują, powiada, nikt nie jest przeciw, ale co oni tam później gadają, no, to tylko ci, którzy. Co z tego przyjdzie, jeszcze coś przegłosują, czy zaczną gadać, występować, będziecie następnie bić tego Schaffa, jak zaczną tego.

Ten Schaff mówiłem o tym liście poprzednio, o tym artykule. Ja kiedyś rozmawiałem z Schaffem na te tematy, nie tak dawno, przed 2 — 3 tygodniami. On zgłaszał się sam do mnie, zgłasza się z tym, że on czuje że jest antysemityzm itd. Ja mu tłumaczyłem, spokojnie mówiliśmy raz 3 godziny, drugi raz 3 godziny. Między innymi wspominałem o tym, że nikt nie pisze. Ale dlaczegoście się nie zwracali? Ja mówię — słuchajcie towarzyszu, jak ja mogę się zwracać do towarzyszy jak oni sami nie czują potrzeby. Jak wy jako profesor, wychowawca nie czujecie potrzeby, no to jak ja się mogę zwracać. Napiszę. No i napisał. Przyszedł, że tak powiem, za 3 dni, znowu powiedział, ale przedtem mnie dajcie, zapisał, że inni będą pisać, a kto powinien pisać. No, ja mam ten artykuł, nie chcę wam go cytować. To jest artykuł, który świadczy o tym, jak człowiek daleko nie rozumie rzeczy, jak oderwany, który czuje się jakby Słonimski, tą częścią tego wielkiego rozproszonego narodu po świecie. Nie czuje się częścią klasy robotniczej, częścią ludzi pracy, ale częścią tego narodu. A równocześnie to jest ten człowiek, który podpisał protest profesorów przeciwko, a po moim przemówieniu to mi napisał list, na aktywie warszawskim, zaraz i powiada — nie mam go przy sobie, wiecie takiej treści — piszę go na gorąco, gdyż później może się wstydić, że napisał ten list. Otóż to wszystko co powiedziałem, to w pełni mu odpowiada, to właśnie on chciał usłyszeć i prosię bardzo stawia się do mojej dyspozycji. Nie do dyspozycji partii, do mojej dyspozycji. Więc są określani ludzie, towarzysze, tu trzeba spokojnie wyważyć sytuację. Pewno, że to już nie ten człowiek, który może reprezentować Komitet Centralny. Ale to [nie — A.G.] jest ten człowiek, którego należy przekreślić. Trzeba towarzysze wyważyć sprawę. Wyważać. Tutaj się nieraz bardzo różnie postępuje. Towarzysz Walaszek bodajże mówił, że tam w ZMS-ie gdzieś przewodniczący ZMS-u czy coś tam, tego, wykluczyli go, wyrzucili go z ZMS-u. Nie wiem jak. Może być, że nieraz trzeba zdejmować ze stanowiska przewodniczącego. A może jakiegoś młodzieńca, który zrobił głupstwo w postaci jakiejś tam zbiórki pieniężnej na kwiaty dla Mickiewicza. Nie robić z tego problemu politycznego. I za takie rzeczy absolutnie nie wykluczać (głos z sali). No, jak zbierał pieniądze na kwiaty (głos z sali — w czasie nauki wychodził na ulicę i zbierał na kwiaty). No, to co innego jest. Ale to odpowiednio, z tymi towarzyszami wyrzuceniami, to zawsze robić to z rozważą, chociaż nieraz, to tutaj ostro zaatakował towarzysz Kruczek,

¹² Władysław Matwin był w tym czasie dyrektorem Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych.

komisję kontroli partyjnej. Ja nie wiem, co on tam miał za podstawy ku temu, być może, że komisja kontroli partyjnej nieraz różnie podchodzi, nieraz bardzo tak może w rękawiczkach do prac... komisji kontroli partyjnej, ani też nie należy reagować impulsywnie, podchodzić żywiołowo i wyciągać od razu takie czy inne ostateczne wnioski. Sprawy są złożone, trzeba do nich podchodzić spokojnie. Ale trzeba do nich podchodzić.

Jedno z forum, na którym trzeba wystąpić, to będzie Sejm. Teraz została zwołana sesja wiosenna Sejmu, na tej sesji jest wniesiona ta interpelacja posłów Klubu "Znak", która niby kierowana jest do premiera, ale właściwie kierowana była do Wolnej Europy, do wszystkich tych, rozkolportowana od razu, no tu jeszcze raz się wykazało, jak to te wszystkie tak zwane postępowe katolickie elementy, jak od razu podnoszą głowę w sytuacji, kiedy uważają, że może to dla nas już bije dzwon. Pokazują swoje postacie, swoje postawy polityczne. Więc trzeba będzie odpowiedzieć na interpelację i trzeba będzie wiele tych spraw, o których wyście tu towarzysze mówili zwłaszcza dotyczących szkolnictwa wyższego i nie tylko wyższego, trzeba będzie podnieść na sesji Sejmu z trybuny sejmowej. Trzeba się przygotować, uargumentować wszystkie wypowiedzi, żeby to było konkretne i postawić szeroko z trybuny Sejmu, trzeba wykorzystać tę trybunę, która jest w niedostatecznym stopniu wykorzystana, a która powinna być teraz bardzo szeroko wykorzystana, zwłaszcza gdy tu chodzi o sprawy różne, o sprawy ustawy itd. Ja nie wiem co trzeba będzie zmieniać, ale prawdopodobnie wiele rzeczy trzeba będzie zmieniać. Dla mnie stoi na przykład sprawa relegowania studentów. Przecież to co jest w dotychczasowych przepisach moim zdaniem, to jest bardzo takie nawet i trudne, dlatego trzeba... Bo się niby oddaje w ich ręce, w ręce jakiejś tam komisji prawo do relegowania. A to są równocześnie wychowawcy, to są ludzie, którzy — profesorowie, nauczyciele itd. Więc to jest dosyć trudno, jeśli rzeczy nie są ściśle określone. Jeśli nie w oparciu o jakieś przepisy, ale w oparciu o jakieś własne w dużej mierze uznanie, ocenę postawy, ma o tym decydować.

Dlatego też mamy tak mało relegowań. Trzeba będzie przemyśleć tą kwestię czy to w postaci bardzo ściśle określonej kiedy należy usuwać, czy też dać innemu komuś prawo itd., trzeba przemyśleć te wszystkie rzeczy. W każdym bądź razie ramy i podstawy prawne trzeba stworzyć, nowe, bo pewno dało się ten szeroki samorząd, my wiemy, że komu się dużo dało od tego się dużo wymaga, ale lepiej dla wszystkich mieć, lepiej jest mieć ramy prawne, ażeby wiadomo było: to i to trzeba zrobić.

Trzeba będzie mocno również postawić sprawę niezależnie od tych naukowców, ich odpowiedzialności, to w ogóle tej pracy, politycznej, tego przedmiotu jak to wygląda. Jak wygląda, ja sam towarzysze nie wiem, tak że od czasu do czasu spytam, czasem dostanę jakąś informację, a tak niewiele wiem. Doprawdy niewiele wiem, a trudno, ja i tak mam różne informacje tych papierów, które mnie zalewają, mam ich pełną szafę, wiele rzeczy nie przeczytanych jeszcze żądających nowych.

Więc w każdym bądź razie jest sprawa Sejmu, co do której należy się przygotować, to będzie, jest propozycja zwołania 18 i 19 [kwietnia — A.G.]¹³, będzie ważny Sejm, niech każdy zbiera sobie materiały, dobrze opracuje przemówienia. I tutaj można szerzej pójść nie przedstawiciele klubu, przedstawiciele klubów rad, ale z klubów można szeroko mówić. Z ramienia województw należy mówić to, co było, to co jest, trzeba pokazywać, śmiało bić, śmiało pokazywać niedostatki i niedostatki pracy aparatu państwowego i różne inne, na różnych innych odcinkach istniejące braki. Ale i z konkretnymi wnioskami występować, jak należy rozwiązywać te sprawy i o postawie studentów itd. też mówić. Mówić tak jak w rzeczywistości jest, tu jest i nasza ta cała wina, tu jest i młodzieży, która ma bardzo zielono w głowie. Pewno, że jest i sprawa tej młodzieży, im więcej młodzieży myślicie młodzież wszystko rozwiąże, młodzież robotniczo-chłopska. Pewno, ja się z tym całkowicie zgadzam, że kryteria przyjmowania trzeba będzie zaostriżyć, zmienić, żeby było więcej młodzieży robotniczo-chłopskiej itd. Ale ja doprawdy nie wiem, ile ja w tych wystąpieniach, które miały miejsce i ja tam miałem uczestników tej młodzieży robotniczo-chłopskiej, tego mi nikt nie potrafi powiedzieć, a nie ulega wątpliwości, że miałem.(Głos z sali). No, właśnie. W czołówce być może że nie ma tutaj zwłaszcza to nie ma, ale tam różnych to jest. Jeśli ma te internaty, które mają przede wszystkim pozamiejscową młodzież, tam jest nie mało tej młodzieży robotniczo-chłopskiej. Ja nie mówię o jednej wielkiej sprawie, o tym że cała ta akcja wykazała, że w tym wielkim krzyku odnośnie naszych metod policyjnych itd. jak to właściwie siedzą te nasze organy w tych wszystkich uczelniach. To nigdzie na świecie tego nie ma. Zawsze organy powinny wiedzieć, co się gdzie dzieje. A u nas okazuje się nikt nie wiedział, czyli przy naszych policyjnych metodach. Ale to jest sprawa inna. Tu nie będziemy o tym mówić publicznie ani o tym publicznie pisać. Ale tak sobie to możemy powiedzieć. Nawet nie potrafia nieraz powiedzieć, jaki jest skład personalny skład w różnych

¹³ Plany uległy przyspieszeniu. Posiedzenie Sejmu zwołano na 9 kwietnia. Następnego dnia obszerne przemówienie w związku z interpelacją koła "Znak" wygłosił premier Józef Cyrankiewicz. W dwudniowej dyskusji zabralo głos 27 posłów.

komisjach, nie wiedzą, nikogo nie mają. Ja wiem, a może kogo mają to jest poza tym, ja nie wiem po prostu. Ale ta ZMS-owska młodzież, która jest, to ja wiem, czy też nikogo nie zna, czy co. Przecież to są po prostu skandaliczne sprawy, świadczące o niezmiernie słabości pracy i na tym odcinku.

Zagadnienie wojska zostało wyjaśnione tu przez towarzysza Urbanowicza i przez innych towarzyszy, w każdym bądź razie tutaj jest pewne jakieś nieporozumienie. Mankiewicz¹⁴ nie został zdjęty za proizraelskie stanowisko, to sobie zapamiętajcie. Mankiewicz został zdjęty z innych powodów, przede wszystkim z powodu jego zachowania się wobec podwładnych, na skutek apodyktyczności, na skutek tego niewłaściwego zajmowania stanowiska, postawy na tym stanowisku jakie zajmował. Tam są sprawy zawiązane z jego żoną, ale koniec końcem ja do tego też już nie chciałem głęboko dochodzić, to owo, była nie była, ale to nie było. Tam się pojawiły w tym czasie pewne niebezpieczne tendencje w wojsku i po tym myśmy musieli mocno uderzyć. Pojawiły się objawy niesubordynacji wojskowej niektórych tych. Myśmy pozdejnowali, zdjęliśmy niektórych dobrych ludzi, naszych towarzyszy, po prostu na skutek głupoty, wielkiej głupoty. ...wezwał na odprawę oficerów i zaczął pleść niestworzone bzdury, głupstwa, które w ogóle nie miały miejsca. Zdawałoby się, że wielką robotę pożyteczną robi. A wojsko jest wojsko. I to, towarzyszu, co wy tutaj nam deklarujecie, towarzyszu Urbanowicz, że wojsko jest gotowe w każdej chwili na rozkaz i to jeszcze na mój, nie na mój, wojsko jest właśnie do tego, ażeby wypełniało rozkaz w każdej chwili i tego nie potrzeba generałowi ani nikomu deklarować. Wojsko ma wypełniać rozkaz i nie będziemy z wojskiem dyskutować. Bo jak wojsko zaczyna przekształcać się w kluby dyskusyjne, to przestaje być wojskiem. A wówczas to się tak zaczynało dziać, że w wojsku, w lotnictwie zaczynały się kluby dyskusyjne tworzyć i jeździć, i stąd pojechał, i tak pojechał, i tu usłyszał, i tam usłyszał, i bzdury zaczęły się dziać. Trzeba było uderzyć. I to właśnie, jeśli coś jest złe, to to właśnie, że takie rzeczy miały miejsce.

My wysoko cenimy kadre oficerską, jej postawę, jej oddanie, my wiemy, że mamy dobrych oficerów, mamy dobrą kadrę, ale też zawsze będziemy pilnować dyscypliny i wojsko musi to sobie zawsze dobrze pamiętać. Tam działa tylko rozkaz. Kadre możemy mieć odczyty takie czy inne, pytania, wyjaśnienia rzeczowe, ale tyle. Nie będziemy przychodzić z apelem nigdy do wojska.

Sprawa sytuacji dalszej. Jasne, ja się zgadzam z tym co tutaj towarzysze mówili. Absolutnie problem ani nie jest rozwiązany, ani zamknięty, wróg nie ustął w swojej działalności, ani nie ustanie. To są normalne sprawy, on będzie działał i to będzie stale jątrzyć i działać. I dlatego też my powinniśmy przeciwdziałać.

Tu różnie powiadają, ta Wolna Europa, to owo, jak przeciwdziałać. Widzicie ja nie jestem nigdy takim zwolennikiem, żeby prowadzić jakiejś wielkiej dyskusji z Wolną Europą. Nie my powinniśmy naświetlać, ale to nie znaczy, ażeby tu czy ówdzie nieraz nie powiedzieć, nie zdemaskować fałszu, jaki płynie z Wolnej Europy. Ale robić zbyt wielką propagandę nie należy w prasie. Natomiast na różnych zebraniach tam gdzie stawiają te problemy i powiadacie wiele z tych problemów jest wziętych, czy pytań wziętych z Wolnej Europy, to owszem, należy mieć, należy śledzić, należy mieć te wszystkie problemy, te pytania i powiedzieć im wprost, to jest pytanie z Wolnej Europy. I wówczas demaskuje to co te wszystkie fałsze i te całe metody. No pewno, że tu jest wielka sprawa, kadry, umiejętności, materiałów, to jasne, że to trzeba robić i zbierać, i w terenie, i to powinien robić nasz wydział propagandy, dostarczać tego materiału. Pewno że to, co robi wydział propagandy, to jest daleko niedostateczne, to jest dla Komitetu Centralnego nieraz, to jest za mało, daleko za mało. I tam też nie wszystko zdrowe przecież. Wyście niedawno posługiwaliście się towarzyszu Stasiak Baumanem. Myśmy dopiero musieli tu z góry interwenionować, że wyrzucie wy już raz do stu diabłów tego Baumana. Tak że nie najlepiej pracuje nasz wydział propagandy, to wszystkim wiadomo, a to jest praca niezmiernie doniosła, niezmiernie ważna. Ale niezależnie od tego co robi wydział propagandy, to jest i sprawa wasza, na waszym odcinku. Wyciąganie ludzi i zbieranie materiałów. I tu właśnie idzie również i o tę politykę kadrową, o której my mówimy. Ta polityka kadrowa to jest decydujące, to jest podstawowe ogniwo całości polityki, by politykę, pracę, roboty, kadry wykonywać. I zależnie od tego jak my będziemy wyciągać i ustawiać tę kadrę, od tego zależy robota. I prawdopodobnie jest faktem, że myśmy w naszym aparacie partyjnym trochę może przegięli stronę tego wykształcenia, inteligencji itd., a za mało doceniamy zdrowy, dobry robotniczy aktyw. Takich sobie działaczy robotniczych, tych którzy wyrastają z dołu, którzy nieraz mają duże zdolności, wrodzone zdolności,

¹⁴ Gen. Czesław Mankiewicz, dowódca obrony przeciwlotniczej kraju, został wkrótce po zakończeniu wojny na Bliskim Wschodzie odwołany ze stanowiska. Skierowano go do Ministerstwa Komunikacji pozwalając nosić mundur. 25 marca 1968 r. pozbawiono go tego przywileju. Jedną z przyczyn usunięcia gen. Mankiewicza była fałszywa informacja, że jego żona uczestniczyła w przyjęciu w redakcji tygodnika "Przyjaciółka". Było to przyjęcie urodzinowe, ale na nieszczęście dla uczestniczek odbywało się w dniu zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie. Zostało to wykorzystane do przedstawienia tego spotkania, jako odbywającego się na cześć sukcesu armii izraelskiej.

którzy znają klasę robotniczą, znają życie, umia trafić do ludzi i tych my za mało mamy w naszym aparacie, nie wyciągamy. Pewno że sprawa wykształcenia to jest ważne, ale to nie jedyne kryterium, daleko nie jedyne kryterium. I na tych ludzi trzeba spojrzeć w naszej partii. Tak samo jeśli chodzi o środowisko inteligencji, zwłaszcza o te uczelnie itd. wyższe, to też trzeba spojrzeć na ten średni aktyw, na tych o których tu mówili niektórzy towarzysze, na tych, których jeszcze Związek Młodzieży Polskiej kształtował, wychowywał, którzy przechodzili przez, w innym określonym etapie wyrastali, w etapie trudnym, budowy podstaw, budowy zakładów, z tego tu jest dużo dobrej kadry, dobrej, tej która wówczas była nawet przymusowo rozsadzana, ja kiedyś to argumentowałem i przy studentach, na podstawie różnych faktów, które mi opowiadano, ot tam towarzysz Kliszko się gdzieś spotykał w gdańskim z młodymi inżynierami, który był wysłany jako stażysta kiedyś w czasie przymusowym, został i tam jest patriotą dobrym, a tam by nigdy nie przyjechał. Dobra ZMS-owska kadra, dobra. I ona w dużej mierze tkwi, jest ona może jest zagubiona, my jej nie doceniamy, trzeba się rozglądać za tymi ludźmi, za tymi pierwszymi, którzy podnosili, budowali te huty różne, Lenina, różne inne wielkie zakłady, na tym średnim pokoleniu, które teraz właśnie powinno przychodzić do nas starszych zajmować miejsca, trzeba go teraz wprowadzać w szerszym zakresie do instancji partyjnych, do kierownictw partyjnych, ażeby przy starej kadrze wyrastało i przejmowało tę pracę, którą kiedyś przecież wszyscy z nas będzie przekazywać innym towarzyszom. Trzeba lepiej znać kadry, to niestety jest u nas tak słabe miejsce, że doprawdy ja nieraz ręce rozkładam. Nie mamy jakiegoś takiego rezerwy kadrowej, właściwie na każde stanowisko w nomenklaturze, które pozostaje w naszej partyjnej, na każde stanowisko myśmy powinni mieć zastępcę. Nasze wydziały kadr powinny mieć przygotowane. Tutaj nieraz my stajemy przed problemem zmieniania jakiegoś człowieka, kogo by tu, nie wiadomo, nic nie ma. Trudno żeby pokazali, bo nie mają, wydziały nie mają, wydział kadr nie ma. Nie wiadomo kto co, jak. Polityka kadrowa jest słaba, bardzo słaba. I z tego musimy, to jest jeden niezmiernie doniosły z wniosków, które nam należy wyciągnąć z tych ostatnich wydarzeń.

Jeszcze jedną sprawę chciałem w związku z tym podnieść, mianowicie to co zacząłem, mianowicie nie zakończyłem. Wiadomo, gdzie przeciwnik będzie uderzał, będzie przede wszystkim, nasze mocne miejsce to w klasie robotniczej. A on zamieszka w klasie robotniczej. Jak zamieszkać w klasie robotniczej? A no tylko przez żądania ekonomiczne. Tam z "Dziadami" nie pójdzie, tam z kulturą nie pójdzie, z tym prześladowaniem kultury, to wszystko bzdury. Tam z wolnością, demokracją nie pójdzie, bo to bzdury dla nich, ale tam może pójść z demagogicznymi hasłami podwyżki płac, rozwiązania tego i tego, drożyzny, niskich zarobków, nawet dyferencjacji zarobków, tam wróg pójdzie. On wie, że o tu mogę znaleźć [poparcie — A.G.]. Jest bardzo ważną sprawą pilnowanie zakładów pracy, klasy robotniczej i tu bym powiedział nie tylko wyrzucanie tego, który przyjdzie z takimi hasłami, ale tak wyrzucić, żeby nóg nie pozbierał, tak żeby wiedział, że do klasy robotniczej nie wolno, wara od klasy robotniczej. To jest decydujący odcinek. Tu będzie praca, to będzie w porządku, tu będzie słaba praca, to będzie kiepsko.

Jest prawdą również, że myśmy za mało poświęcili uwagi robocie politycznej. Widzicie towarzysze, to są rzeczy nas przygniatają, czy może mnie nieraz osobiście przygniatają niezmiernie te sprawy gospodarcze, ile ich jest na Biurze nieraz, to się wytworzyła taka praktyka właściwie, że to wszystkie ważniejsze sprawy przechodzą przez moje ręce. Ja je muszę zgłębić, znać, głęboko, czasu po prostu nie mam na inne sprawy, choć to są nieraz bardzo ważne problemy, które trudno nie interesować się nimi. Trudno powiedzieć, no proszę bardzo niech to robi komisja planowania, rząd czy ktoś inny, a my tylko zatwierdzimy, gdzieś tam będziemy zatwierdzać, ja głową kiwnę. Bo kiedyś to będzie, za takie sprawy to się bardzo mocno bije kierownictwo partii. My teraz na przykład pracujemy szeroko nad problemami gospodarczymi w skali obozu całego, chcemy wychodzić z nowymi koncepcjami, zupełnie nowymi sprawami, chcemy zupełnie inaczej rozwiązywać problemy współpracy gospodarczej, to co dotychczas jest, to jest niezmiernie słabe, złe, dezintegrujące. Ja tu nie będę referować tej sprawy, ale w ostatnich czasach ja bardzo dużo i tym sprawom poświęciłem uwagi, zresztą wiele spraw będzie z mojej inicjatywy, wiele koncepcji itd., tak że rzeczywiście ja sam czuję, że nieraz wiele problemów politycznych jest niedocenianych, przez partię nie postawionych.

Jeszcze ja bym powiedział, że są i inne nieraz wydziały, towarzysze, ludzie, którzy powinni je stawiać, a nieraz ich nie stawiają. To jest sprawa listów do partyjnej organizacji. Pewno że należałoby teraz dać może i list partyjny, trzeba by było to zrobić. Tylko wy nie wiecie, co to znaczy napisać list do partyjnej organizacji, a ja wiem, ja wiem co to znaczy, na podstawie tego co było, trzeba przemyśleć, żądanie słuszne, list by trzeba było dać.

Więc ja tu nie będę szerzył jeszcze, bo to nie uporządkowane, w każdym bądź razie widzę potrzebę w każdym województwie określonych kolektywów, które by się zajmowały określoną problematyką, z którą trzeba pójść i do klasy robotniczej, i do studentów, i tu i ówdzie, i do prasy, i podnieść, i dyskutować, i nawet jeśli będą kontrowersyjne jakieś artykuły, to je można puścić a później odpowiadać. My zresztą przed zjazdem na

pewno zrobimy jakąś trybunę dyskusyjną, żeby w ogóle otworzyć łamy prasy na różne kontrowersyjne sprawy i dyskutować, i nie ma w tym nic złego. To są raczej dobre sprawy.

Nasza partia spełnia taką rolę, jaką mówiłem i dlatego nasza partia musi stać na wysokim poziomie. Obce elementy trzeba usuwać, dobre elementy trzeba przyciągać. Wyciągać nowych ludzi, nowych wartościowych ludzi, którzy są i których można przyciągnąć do pracy, chociaż nie koniecznie od razu do partii, mogą być i poza partią. Będziemy dużo o tych sprawach mówić, to jest sprawa na dłuższy czas, w dyskusji przedzjazdowej przede wszystkim. Tu sytuacja jest taka, żeśmy wybrali tą Komisję Zjazdową, a teraz te ostatnie wydarzenia po prostu zahamowały całą pracę Komisji Przedzjazdowej. Trzeba będzie do tych spraw powrócić i jak będzie przygotowany jakiś materiał zjazdowy, będziemy mogli już postawić na plenum, to wówczas zwołamy plenum. I tak mi się wydaje, że wówczas byłoby to tylko słuszne. Teraz zwołanie plenum poświęconego tym tylko sprawom, by tylko gdzieś zapchnęło na ślepe tory całą dyskusję. Nie dałoby tego, co towarzysze myślą, że by dało. A zresztą jak towarzysze uważają niech piszą, niech uzasadniają, co by chcieli żeby postawić, ja sam przekonania nie mam. To jest jedna sprawa o której chciałem pomówić. Teraz jest część druga — informacja z konferencji, ale towarzysze pozwolicie, że teraz się herbaty napijemy.

Teraz przystąpimy do drugiego punktu — do informacji o konferencji w Dreźnie. Zanim jednak przejdę do tej informacji, którą chciałem przedstawić w sposób możliwie zwięzły, to jeszcze chciałem wracając do swego poprzedniego przemówienia, odpowiedzieć na pytania niektórych towarzyszy, co z tego co mówiłem to aktywowi można powiedzieć czy należałoby powiedzieć? Wszystko oprócz spraw związanych z moją osobą dotyczącą przeszłości, dlatego że to w istocie rzeczy niewiele wnosi do sprawy, a jeśli to powiedziałem, po raz zresztą [pierwszy — A.G.], w ogóle tutaj, nigdy nie mówiłem przed aktywem to po prostu tylko ażeby towarzysze sami lepiej orientowali się w podłożu, w korzeniach sytuacji itd. A nie ma sensu przenosić spraw szerzej. Inne sprawy, to są właściwie rzeczy, które my będziemy mówić, przed partyjną organizacją stawiać i które można aktywowi przedstawić.